Świat Młodych

Nr 4 - listopad - 1946
Cena 15 zł




*Nie ma klęski. Gdy strzela grom,*
*kiedy z dachu wyrasta łuna.*
*Wy ramieniem wspierajcie dom,*
*żeby nie runął.*

*Stanisław Ryszard Dobrowolski*
*(Młodym, 1941).*



Kol. Ociepko, przedstawiciel Zarządu Głównego ZWM, na trybunie

Stanisław Ryszard Dobrowolski

# MŁODZI GRUNWALDCZYCY

Bruay en Artois, małe miasteczko górnicze w północnej Francji — w departamencie Pas de Calais, smutne, szare, pokryte węglowym pyłem liczy trzydzieści tysięcy mieszkańców. Połowa ludności w miasteczku Bruay — to Polacy, to górnicy i ich rodziny.

Od wielu, wielu lat Bruay en Artois dobywa węgiel dla Francji rękoma polskich emigrantów. Kiedy opuścili oni swoją dalszą ojczyznę — najczęściej dla chleba, z braku pracy, niejednokrotnie z przyczyn głębszych, istotniejszych — z powodów politycznych jako demokratyczni działacze robotniczy, socjaliści, komuniści.

Niejedni spędzili tu już ćwierć wieku, tu się pożenili, tu swoje wychowali dzieci — urodzone we Francji. Młodzież polska z Bruay nie zna przeważnie swojej odległej ojczyzny. Wie o niej tylko tyle, co dowiedziała się od rodziców. Polska jest dla niej przedmiotem patriotycznej tęsknoty.

Młodzież polska z Bruay mówi również dobrze po francusku jak i po polsku, zachowuje tradycyjne obyczaje polskie wyniesione z rodzicielskiego domu, ale zna i obyczaj francuski.

Czy ta młodzież pogodziła się ze swoim oderwaniem od Polski?

29 września 1946 r. w Bruay en Artois odbyła się manifestacja świadcząca o rzeczywistym stosunku polskiej młodzieży emigracyjnej we Francji do jej Macierzy — i nie tylko to, odbyła się manifestacja świadcząca o gorącym, serdecznym stosunku tej młodzieży do dzisiejszej Polski demokracji i sprawiedliwości społecznej, do Polski ludowej, do jej Polski. Bo przecież to młodzież robotnicza.

29 września odbył się w Bruay uroczysty zlot, pierwszy zlot młodzieży polskiej z całej Francji. Zjechały się do Bruay tysiące młodych grunwaldczyków — z Tuluzy, Lionu, Lotaryngii, Alzacji, Lille i z północnej Francji. Zjechały się delegacje harcerstwa, przedstawiciele Sokoła, przybyła i młodzież dotąd niezorganizowana.



Maszerujemy

Zaroiło się i zawrzało na stadionie zlotowym.

Trzeba było słyszeć te pieśni rozbrzmiewające zewsząd, trzeba było widzieć te barwne stroje ludowe — krakowskie, łowickie, podhalańskie, żeby natychmiast nabrać najgłębszego przeświadczenia, żeby się upewnić jak bardzo bliskie i drogie jest tej młodzieży wszystko co polskie.

Trzeba było widzieć, jak gorąco, jak entuzjastycznie, jak serdecznie witała ta młodzież przedstawicieli z kraju, z jakim skupieniem słuchała ich słów — żeby zrozumieć wszystko.

Kiedy tysiące uczestników zlotu otoczyło trybunę na boisku, aby wysłuchać przemówienia ambasadora R. P. ob. Skrzeszewskiego, kiedy na trybunę wszedł mocnym młodzieńczym krokiem specjalnie przybyły jako delegat młodzieży z kraju przedstawiciel Z. W. M. Wiesław Ociepko, entuzjazm naszych przyjaciół z Francji osiągnął najwyższe napięcie.

„Przynoszę Wam bracia rodacy płomienne pozdrowienia od całej klasy robotniczej, chłopów, inteligencji pracującej Polski Ludowej!" — rozpoczął najprostszymi słowami swoje przemówienie przedstawiciel Zarządu Głównego Z.W.M. I po tych słowach jakgdyby dreszcz przebiegł po zebranych. Skupiły się transparenty, zadrżały w młodych rękach i odpowiedziały mówcy wielkimi napisami:

„Młodzi, jednoczmy się dla Polski Ludowej!"

„Młodzi pionierami na Ziemiach Zachodnich!"

„Trzymajmy straż nad Odrą!"

I jedno marzenie rozpaliło się wówczas w myślach tysięcy chłopów i dziewcząt — wracać do tego kraju, któremu są tak potrzebni. Wracać do tej Polski nowej, Polski śmiało wkraczającej na drogę przebudowy w imię najpiękniejszych ideałów prawdy i sprawiedliwości, do tej Polski, o której tak pięknie mówił w swoim kazaniu Naczelny Kapelan Harcerstwa Polskiego w kraju ks. ppłk. Ławrynowicz, o której z takimi słowami uznania mówiła młoda hinduska, przedstawicielka Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Vidya Kanuga.

Wracać do Polski, pracować dla niej, walczyć o jej prawa do wielkości, przygotowywać się do tej pracy i walki już tu na obczyźnie, na ziemi francuskiej, która choć gościnna, nie jest naszą ziemią.

Ażeby wykazać, że ona — młodzież polska we Francji — godna jest stanąć u warsztatów w kraju wraz z nami, prężą się młodzieńcze piersi w defiladzie i co chwila zrywa się ze stadionu okrzyk:

„Niech żyje Polska! Niech żyje demokracja! Wara reakcji od naszych Ziem Zachodnich!"

Wśród takich nastrojów przebiegł I-szy Zlot Młodzieży Polskiej we Francji pod hasłem „Grunwaldu!"



*Vidya Kanuga, delegatka młodzieży hinduskiej, witła Zjazd w imieniu Kom. Wykon. SFMD.*



*Ambasador R.P. w Paryżu, Stanisław Skrzeszewski, dobrze się czuł (jak widać) wśród młodzieży*





*Minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc*



*Minister Skarbu Konstanty Dąbrowski*



*Dyrektor Centralnego Urzędu Planowania Czesław Bobrowski*

# NARODOWY PLAN GOSPODARCZY

Uczeń, który przygotowuje się do egzaminu, myśli: dziś będę uczył się historii, jutro przerobię matematykę, pojutrze — fizykę i chemię. Wykładowca na uniwersyteckich kursach przygotowawczych, mający za zadanie w ciągu kilku miesięcy zapoznać słuchaczy z olbrzymim kursem nauki, ustala: pierwszy miesiąc — algebra, drugi miesiąc — podstawy logarytmu...

Wszędzie tam, gdzie stawiamy sobie konkretny cel i chcemy go w określonym czasie zrealizować, tworzymy plan, ujmujący w ogólnym zarysie całokształt zamierzonej pracy. Taki plan układa systematycznie uczący się student i wykładowca, drobny rolnik i dyrekcje fabryk. Gwarantuje on scentralizowanie wysiłków wokół ustalonych zadań, zapobiega kolizjom wewnętrznym między poszczególnymi etapami pracy, a zatem — w przeciwieństwie do błądzenia, przypadkowości i częstych sprzeczności działania bezplanowego — podnosi sprawność i wydajność pracy i daje tym samym podstawę do pełnej realizacji postawionego celu.

Państwo — z gospodarczego punktu widzenia — jest olbrzymim przedsiębiorstwem, olbrzymim organizmem ekonomicznym, który ma swój dochód i rozchód, stratę i zysk. Państwo kapitalistyczne jest przedsiębiorstwem, którego zarząd spoczywa w rękach nielicznej grupy ludzi, rozporządzających wielkim kapitałem. Opanowują oni wszystkie gałęzie gospodarki i wykorzystują je, bez względu na interes narodu, dla jednego tylko celu: pomnożenia własnego kapitału.

Państwo demokratyczne jest przedsiębiorstwem społecznym. Udziałowcem jest każdy obywatel przez wkład swej pracy. Od jej wykonania i zorganizowania zależy ogólny stan gospodarczy państwa, budżet państwowy, który skolei wyznacza stopę życiową każdego obywatela: wysokość konsumcji, stan inwestycji, oświaty, opieki społecznej, dorobek gospodarczy i kulturalny.

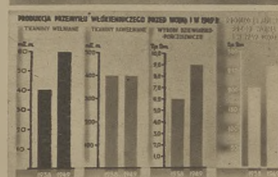
Polska przedwojenna była państwem kapitalistyczno - obszarniczym. Banki prywatne, trusty i kartele, międzynarodowe interesy wielkiego kapitału, w dowolny sposób, w imię zysku i wyzysku, regulowały stan zatrudnienia i stopę życiową ludności. 45% ziemi ornej skupione było w rękach 19 tysięcy rodzin obszarniczych, tak, iż na jedną rodzinę wypadło 718 ha, podczas gdy na jedną rodzinę chłopską — mniej niż 1 ha. Skutki tej sytuacji łatwe były do przewidzenia: trwałe bezrobocie, spadek cen na produkty rolne, zacofanie gospodarcze, cała tak dobrze w przedwojennej Polsce znana, beznadziejna i pokorna, chłopska bieda. Coraz bardziej popadająca w niedostatek wieś przestała być rynkiem zbytu dla towarów przemysłowych. To skolei pociągnęło za sobą bezrobocie miast. Towar nie znajdował dostatecznej ilości nabywców — produkcję ograniczano lub zastawiano całkowicie. W miarę upływania lat dysproporcje rosły. Przybywało ludności zdolnej do pracy — możliwości zatrudnienia zmniejszały się. W najgorszej sytuacji była wchodząca na rynek pracy młodzież. Nie posiadając dostatecznych kwalifikacji zawodowych — nie wytrzymywała rywalizacji z robotnikami starszymi i bardziej doświadczonymi.

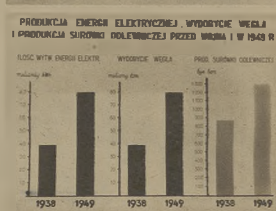
W rolnictwie — na 175 tysięcy miejsc, opuszczanych przez tych, którzy je dotychczas zajmowali, kandydowało corocznie 405 tysięcy młodzieży wiejskiej, po 70 tysięcy wolnych miejsc w pozarolniczych dziedzinach — sięgało 140 tysięcy młodzieży miejskiej. Rozpiętość między cyfrą zapotrzebowania a cyfrą potrzebujących była ogromna. 300 tysięcy młodzieży miast i wsi co rok powiększało wielomilionową ilość ludzi „zbędnych", niepotrzebnych państwu i społeczeństwu, żyjących z dnia na dzień, bez perspektyw zatrudnienia i zarobku.

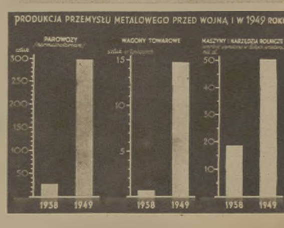
Trzeba dopiero wojny, straszliwego wstrząsu lat 1939—1945, by stan ten zmienić, by wyzwolić Polskę ze stagnacji zabójczego dla narodu systemu, by pobudzić i skierować na właściwy tor dynamikę społeczną.

W r. 1945 nowopowstała Polska stanęła wobec rozpaczliwych powojen-



nych zniszczeń. Straty materialne w rolnictwie, przemyśle, komunikacji szacuje się na ok. 100 miliardów złotych przedwojennych. Wyrównanie tych strat wymagałoby przy przedwojennej strukturze gospodarczej ok. 50 lat, wymagałoby więc pracy i niedostatku dwóch pokoleń. Takie postawienie sprawy byłoby przestępstwem wobec narodu. Postanowiono zmienić strukturę gospodarczą. Zmienić ją tak, by umożliwić jak najszybszy postęp. Tak, by stworzyć podstawy gospodarki planowej, która objęłaby całe państwo, która by zagwarantowała dobrobyt całego społeczeństwa, która usunęłaby wyzysk. W praktyce oznaczało to odebranie z prywatnych rąk podstawowych elementów gospodarki narodowej, czyli usunięcie obszarników, fabrykantów i kapitalistów.

W chwili przystępowania do odbudowy dochód państwa wynosił zaledwie 40% dochodu przedwojennego. Z tym dochodem stanęła Polska przed gigantycznym zadaniem: odbudowy rolnictwa, przemysłu, oświaty, komunikacji, odbudowy wyczerpanego wojną i biedą człowieka. W wyniku przeprowadzonych reform, przyłączenia uprzemysłowionych Ziem Zachodnich, potężnym wysiłkiem całego narodu — osiągnęliśmy w przeciągu 1 i pół roku to, co przy przedwojennym stanie gospodarki liczyć by trzeba na miarę dziesiątków lat: ok. 40% przedwojennej produkcji rolniczej, ok. 70% produkcji przemysłowej i 50% dochodu narodowego. W przemyśle węglowym, energetycznym, metalowym przekroczono produkcję z r. 1938. Usprawniony został aparat finansowo-skarbowy, uzyskana równowaga budżetu. Płace wzrosły. Rozwijająca się spółdzielczość coraz silniej opanowuje handel.

Obrana droga przebudowy gospodarczej poprzez reformę rolną i przemysłową okazała się słuszna. W ciągu pół roku położone zostały fundamenty pod Trzyletni Plan Odbudowy i zażegnane widma nędzy i bezrobocia. W obliczu wielkich czekających nas zadań przekreślona została wielomilionowa cyfra „zbędnych ludzi" przedwojennej Polski. Dziś nieodzowna i konieczna jest każda para zdolnych do pracy rąk. Przed każdym młodym, wchodzącym w samodzielne życie, człowiekiem, otwierają się rozległe perspektywy zarobku i awansu społecznego. Ponury cień setek tysięcy młodzieży, wyciągających nadaremnie co rok ręce po pracę — znikł.

Narodowy Plan Gospodarczy 1946 do 1949 obejmuje okres trzech lat i rok bieżący jako okres przygotowawczy.

W okresie Planu ma zostać zrealizowane całkowite scalenie Ziem Zachodnich z dawnymi — przez systematyczną akcję przesiedleńczą, przez wytworzenie harmonii przemysłowej i rolniczej i powiązanie obu terenów jednolitą siecią komunikacyjną.

Przeprowadzona zostanie likwidacja odłogów i ugorów, tak, iż całkowity, zdatny pod uprawę obszar zostanie wykorzystany. Od r. 1947 Polska stanie się, poza nielicznymi artykułami, rolniczo samowystarczalna.

Produkcja rolna w r. 1949 przekroczy we wszystkich niemal dziedzinach produkcję z r. 1938. Biorąc pod uwagę zmniejszoną o ok. 30% liczbę ludności, będzie to oznaczać dwukrotną (tłuszcze, cukier) a nawet trzykrotną (mięso) zwyżkę spożycia produktów rolniczych na 1 mieszkańca.

Przemysł w okresie Planu wytwarzać ma przede wszystkim dobra bezpośredniego spożycia, produkcja których w 1949 roku przekroczy znacznie stan z r. 1938.

W wyniku zwiększonej produkcji energii elektrycznej umożliwiona zostanie akcja elektryfikacyjna. Wielka ilość wydobywanego węgla zaspokoi rynek wewnętrzny i da mu możliwości eksportu, a co za tym idzie, zdobycia kredytów zagranicznych.

Olbrzymi wzrost produkcji metalowej usprawni w pierwszym rzędzie komunikację i transport oraz podniesie wydajność rolnictwa przez udostępnienie narzędzi i maszyn rolniczych.

Centralna myśl Narodowego Planu Gospodarczego brzmi:

ZADANIE GŁÓWNE:

ZADANIEM GOSPODARSTWA POLSKIEGO W OKRESIE PLANU JEST PODNIESIENIE POZIOMU STOPY ŻYCIOWEJ MAS PRACUJĄCYCH POWYŻEJ POZIOMU PRZEDWOJENNEGO!

W tym bezosobowym sformułowaniu zawarta jest istotna treść przemian społecznych Polski Odrodzonej. Głęboki humanizm leży u ich podstaw.

Człowiek — jego dobrobyt — jest miarą i celem osiągnięć państwa.

I tu tkwi zasadnicza różnica między demokracją ludową a demokracją kapitalistyczną państw zachodnich. Zapewnienie względnego dobrobytu warstwie robotniczej jest tam tylko środkiem, służącym do podniesienia wydajności pracy i uniknięcia ewentualnych zatargów. Celem naczelnym pozostaje nieustanne, oparte na wyzysku, mnożenie kapitału. W demokracji ludowej człowiek jest punktem wyjścia i dojścia. Poza jego dobrem innych celów nie ma.

Tę różnicę założeń trzeba sobie głęboko uświadomić.

Do tego, by zniknęły z Polski Odrodzonej zgnębione, zabiedzone masy „zbędnego" chłopstwa, do tego, by ludność miast nie żyła w nieustannej trosce o utratę lichego zarobku, do tego, by każdy człowiek — każdy poszczególny chłop, robotnik, nauczyciel, urzędnik, — stał się centralnym zagadnieniem państwa, zmierzała reforma rolna i upaństwowienie przemysłu. Dziś stoimy u progu drugiego etapu pracy.

Dominują dotąd w naszej psychice pozostałości i opory epoki ubiegłej. Epoki, w której interesy człowieka pracującego były przeciwne, niż interesy pracodawcy. Przewrót społeczny sprawił, że sprzeczności te znikły. Zniknąć muszą też z naszej postawy życiowej ich konsekwencje: niechęć do wysiłku, obojętny stosunek do ilości i jakości produkcji i do idei postępu gospodarczego. Funkcję pracodawcy objęło państwo, a państwo — to my.

Narodowy Plan Gospodarczy jest naszym planem. Musimy go zrozumieć i zespolić go z naszym życiem. „Ten, kto by myślał, że taki plan można wykoncypować, przeprowadzić i ugruntować tylko odgórnie, będzie się mylił — mówił min. Minc na XI sesji KRN. Ten plan dla milionów wymaga pomocy i współpracy milionów". Nasza dobra wola, nasza inicjatywa osobista muszą wyjść mu naprzeciw, opracować go i uzupełnić w szczegółach. W ramach ogólnych planu powstać musi tysiące i miliony planów szczegółowych. Każda fabryka, każdy warsztat, każde gospodarstwo rolne musi postawić sobie za cel wycinkową realizację powszechnych wytycznych.

Przed młodzieżą polską, tą młodzieżą, która dowody głębokiego patriotyzmu i dzielności dała w najofiarniejszej walce z okupantem, stoi nowe zadanie bojowe: twórcza praca dla dobra człowieka.

Hasła zwiększenia produkcji, wzmożenia wydajności, znajdują wśród młodzieży rzetelne zrozumienie i realizację. Imponujące wyniki Wyścigu Pracy, gdzie w niektórych wypadkach przekroczono nawet trzykrotną normę, są rękojmią, że na powierzonych odcinkach młodzież wykona plan z nadwyżką.

Jest za pięć minut dwunasta. Młodzież czeka na starcie.





YOUTH UNITE! FORWARD FOR LASTING PEACE
WORLD FEDERATION OF DEMOCRATIC YOUTH

# RAZEM MŁODZI PRZYJACIELE



Sala obrad Światowego Kongresu Młodzieży w Londynie

Kiedy słuchamy opowiadań naszych kolegów, którzy z ramienia Polski byli delegatami na Światowy Kongres Młodzieży Demokratycznej w Londynie od 29 października do 10 listopada 1945 roku, raduje się serce.

Na tym Kongresie powstała rok temu organizacja młodzieży całego świata, gdzie obok siebie zasiadają ludzie żółci, czarni i biali, mahometanie, katolicy, buddyści, gdzie narodowość, ani religia, ani kolor skóry nie dzieli człowieka od człowieka.

Obrady Światowego Kongresu Młodzieży, w których wzięli udział przedstawiciele 64 krajów, reprezentujący około 130.000.000 młodzieży, aby przedyskutować najbardziej palące zagadnienia, jakie nurtują młode pokolenie, uwieńczone zostały dnia 7-go listopada 1945 r. powstaniem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Na stałą siedzibę Federacji obrany został Paryż.

Lata wojny przekonały nawet tych, którzy kiedyś nie chcieli o tym myśleć, że granice państwa nie są granicami przyjaźni między ludźmi. Chińczyk ginący na Dalekim Wschodzie w walce z japońskim faszyzmem, murzyn, Grek czy Rosjanin broniący ojczyzny przed hitlerowskim najazdem to byli bracia, których zwycięstwa cieszyły nas, a każde niepowodzenie napawało bólem.

Pragnieniem wielu młodych chłopców i dziewcząt jest teraz poznać byłego towarzysza broni z dalekich krajów, uścisnąć jego dłoń i posłuchać opowieści o ciężkich dniach boju.

Ale nie tylko tyle. Fakt, że solidarna walka doprowadziła do wygrania wojny, przekonał młodzież, że tylko przy międzynarodowej solidarności całego demokratycznego jej odłamu, przyczyni się do utrwalenia pokoju. Pragniemy go wszyscy i różnorodność poglądów nie przeszkadza nam w skoordynowaniu wysiłków dla zwalczenia resztek faszyzmu. Wytępienie wszystkich jego pozostałości jest jednym z naczelnych celów Federacji, która na sztandarze swoim wypisała hasło:

„MŁODZIEŻY! WSPÓLNYM WYSIŁKIEM UTRWALIMY POKÓJ".

Wyczerpani latami wojny musimy nawzajem pomagać sobie w podniesieniu poziomu życiowego młodego pokolenia. Konieczny jest udział młodzieży w odbudowie życia gospodarczego, w życiu społecznym i kulturalnym wszystkich krajów. Postulaty te zawiera statut SFMD, opracowany przez specjalnie w tym celu wybraną komisję, której przewodniczył kolega z Francji — Guy de Boysson, obecny przewodniczący Federacji.

Dzisiejsze młode pokolenie, to mężowie stanu jutra, przyszli wykwalifikowani robotnicy,

FRANCUZI



JUGOSŁOWIANIE





UKRAINKI







Kol. Jerzy Morawski, Wice-przew. Zarz. Gł. ZWM, na obradach w Londynie

rolnicy, inżynierowie, nauczyciele, pisarze, artyści. Wychowanie młodzieży wpłynie na przyszłe losy świata. Umożliwienie kształcenia się wszystkim, którzy tego pragną i propagowanie nauki wśród tych, co nie zrozumieli jeszcze jej znaczenia — oto jeszcze jedno z zadań, jakie nakreśliła sobie organizacja jednocząca młodzież prawie wszystkich krajów.

SFMD broni praw i interesów młodzieży i reprezentuje młodzież w organizacjach międzynarodowych. Każdy kraj posiada jednak swoiste warunki życia, najlepiej znane tym, którzy tam urodzili się i tam budują swoją przyszłość. Pamiętając o tym Federacja w statucie swoim umieściła punkt, który mówi o udzieleniu pomocy w zakładaniu organizacji młodzieżowych tam, gdzie one dotychczas nie istnieją. We wszystkich krajach powinniśmy dążyć do tworzenia dobrowolnych komitetów porozumiewawczych i stowarzyszenia się organizacji młodzieży w skali narodowej. Dalszym ciągiem jedności młodzieży w okresie wojny niechaj będzie jedność w budowaniu lepszej przyszłości.

Delegaci na Kongres Młodzieży Demokratycznej w Londynie obrady swe rozpoczęli ślubowaniem, że o tej jedności nie zapomną, „dopóki nie wybudujemy świata, o jakim śniliśmy, i o który walczyliśmy", świata, w którym „zwinne ręce, śmiałe ramiona i młodzieńczy entuzjazm nigdy już nie będą niszczone przez wojnę. Będziemy budować świat piękny i wolny".



M. Michajłow, delegat młodzieży ZSRR na Kongres



Bułgarzy



Rosjanka



Czeszka



Stafford Cripps, przedstawiciel rządu angielskiego



Komitet Wykonawczy Federacji w Londynie



*Antonio Medina, bohater J. S. U., zamordowany przez faszystów hiszpańskich*



*Ruben Ruiz, bohater J. S. U., padł na froncie pod Stalingradem*



*Lina Odena, czł. Kom. Wyk. J. S. U., zginęła w walce o demokrację hiszpańską*

# ROK PRACY

Realizowanie celów Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, do której zgłosiły akces i nasze polskie organizacje młodzieżowe ZWM, OM TUR, „Wici", ZHP i ZMD, jest rzeczą codziennej pracy wszystkich jej członków. Dowodem uznania, jakie zdobyła sobie delegacja polska na Kongresie w Londynie jest fakt, że trzech jej członków — kol. kol. Ignar (Wici), Morawski (ZWM) i Obrączka (OM TUR) — weszło w skład Rady Federacji. Kol. Ignar został również wybrany do Komitetu Wykonawczego.

Biuro Federacji natychmiast zabrało się do wprowadzania w życie uchwał Kongresu w Londynie. Dla powiadomienia młodzieży całego świata o treści obrad wydana została książka zawierająca szczegółowe sprawozdanie z ich przebiegu. Stale wychodzi Biuletyn Federacji, w którym znaleźć możemy notatki i artykuły o wydarzeniach z życia młodzieży w różnych krajach, a między innymi i o nas samych. Ukazało się już pismo wydawane w czterech językach i bogato ilustrowane „Młodzież Świata".

Członkowie Rady SFMD odwiedzili już wiele krajów, aby na miejscu zbadać warunki młodego pokolenia, dowiedzieć się o jego osiągnięciach i troskach. Młodzież polska również gościła u siebie przedstawiciela Federacji na Krajowym Zlocie ZWM, w lipcu tego roku. Prostym środkiem nawiązania znajomości z kolegami z dalekich stron jest korespondencja. Ilu ciekawych rzeczy można dowiedzieć się z listów, jak wiele — opowiedzieć o sobie. Federacja, aby umożliwić łączność swym członkom z różnych krajów zorganizowała Wymiany Korespondencji.

Biuro Wymiany Korespondencji pomagać będzie w organizowaniu letnich obozów i wycieczek, które dają możność bliższego, wzajemnego poznania się, zaś wymiana brygad pracy, dziewcząt i chłopców, którzy pracować będą w nieznanym dotąd kraju przyczyni się do zbratania młodego pokolenia różnych narodów.

Niestety nie wszyscy nasi koledzy mogą brać udział w imprezach SFMD. Młodzież Grecji i Hiszpanii, młodzież w koloniach nie wyzwoliła się jeszcze spod ucisku. O pomocy dla niej pamięta Federacja przedewszystkim.

Na posiedzeniach Rady i Komitetu Wykonawczego szeroko omawiana była kwestia ucisku i prześladowań, z jakimi spotyka się młodzież grecka zorganizowana w panhelleńskim związku młodzieży EPON, liczącym ok. 300 000 członków. Ci, którzy własną krwią przyczynili się do pokonania hitlerowskich Niemiec są dzisiaj prześladowani przez rodzimych faszystów. Członkowie Kom. Wyk. Federacji złożyli na ręce premiera greckiego Tsaldarisa protest przeciwko takiemu postępowaniu. Niezależnie od tego SFMD będzie żądała, aby ONZ wysłała do Grecji komisję dla zbadania panującej tam sytuacji.

W tragicznych wprost warunkach żyje młodzież kolonii. Nie wielu spośród nas wie, że średni wiek, w którym umierają Hindusi wynosi zaledwie 27 lat. Około 200 000 bezdomnych ludzi śpi na ulicach Bombaju. Dzieci i młodociani pracują w kamieniołomach. Ilość analfabetów wynosi 87% ludności. To parę tylko faktów z tego morza nieszczęścia, jakim jest życie tubylców w koloniach.

Federacja pragnie przyjść z pomocą młodzieży Indyj, Burmy, Afryki, Indonezji i innych krajów kolonialnych poprzez organizowanie zbiórek pieniężnych, odzieży, żywności w krajach lepiej usytuowanych. Wszyscy członkowie SFMD będą informowani o losie swych uciskanych kolegów. Niechaj zawsze będą przygotowani do tego, aby stanąć w ich obronie. Szczególny nacisk położony będzie na młodzież W-kiej Brytanii i Ameryki, która w pierwszym rzędzie walczyć winna o to, aby ze światowych zapasów żywności nie karmiono Niemiec i Japonii, lecz niesiono pomoc wygłodniałym ludom kolonialnym.

Jeszcze jedno palące zagadnienie zajmuje umysły całej demokratycznej młodzieży świata: Hiszpania francistowska. Najdłużej z krajów Europy, bo już dziesięć lat ugina się Hiszpania pod ciężarem faszystowskich rządów. Do zwycięstwa generała Franco przyczyniły się Niemcy Hitlera i Włochy Mussoliniego. Franco odpłacił im za to otwartym sekundowaniem w okresie wojny światowej. Upadły faszystowskie Niemcy i Włochy, lecz wciąż jeszcze francistowska Hiszpania kładzie się ciemną plamą na honorze świata.

Walcząca młodzież hiszpańska ginie pod uciskiem terroru. 500 młodych ludzi poddano ostatnio torturom. 25 zabito. 18 zamknięto w karcerach. Uwięzionym grozi zgładzenie. „Federacjo i Młodzieży wszystkich krajów! Interweniuj! Nie dopuść do nowej masakry! Połóż kres francistowskiemu terrorowi"

O tej depeszy SFMD natychmiast powiadomiła wszystkich swych członków nawołując do tworzenia komitetów pomocy Hiszpanii, do wysłania rezolucji protestujących przeciwko rządom gen. Franco na ręce sekretarza ONZ p. Tryggve Lie, do niesienia materialnej pomocy Młodzieży Hiszpańskiej.

Organizacje młodzieżowe u nas w kraju niezwłocznie przystąpiły do realizowania apelu Federacji. Powstał u nas Komitet Pomocy Demokratycznej Młodzieży Hiszpanii, z którym współpracować może każdy, kto pragnie przyczynić się do ulżenia losowi młodzieży hiszpańskiej, kto rozumie, że ognisko faszyzmu, jakim jest Hiszpania pod rządami gen. Franco, może stać się nowym zarzewiem wojny.

* * *

Od powstania SFMD minął rok. Wiele prac już rozpoczęto, lecz dużo, dużo więcej pozostaje do zrobienia.

W liście, jaki ostatnio otrzymaliśmy od Federacji mowa jest o „pierwszych urodzinach". Niechaj prezentem na te „pierwsze urodziny", jaki złoży młodzież polska będzie aktywny udział każdego z nas w realizowaniu jej zasad i uchwał: pomoc krajom i narodom uciśnionym, solidarna współpraca z młodzieżą innych krajów nad utrwaleniem pokoju i szerzenie idei przyjaźni między ludźmi wszystkich narodów i ras.

Janina Ludawska




*Młodzież angielska (National Youth Movement) w klubie londyńskim*



*Prezydent Bierut, premier Osóbka-Morawski i ambasador ZSRR Lebiediew, wśród młodzieży sowieckiej na zlocie ZWM w Warszawie*




*Młodzież jugosłowiańska w swojej siedzibie w Belgradzie*

**Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ocaliło przed grabieżą i wywozem zagranicę organizowanym przez hr. A. Potockiego i przekazało Narodowi. A. 1946.**



Szkic do Stańczyka Matejki

# OCALONE PRZED GRABIEŻĄ

W październiku br. władze bezpieczeństwa przytrzymały w lesie pod Krakowem w pobliżu klasztoru Kamedułów na Bielanach 42 skrzynie, w których hr. Andrzej Potocki wraz z żoną Marią usiłowali wywieźć zagranicę bezcenne skarby polskiej kultury narodowej.

Wiadomość ta szerokim echem rozeszła się po całym kraju. Wyrok społeczny był zgodny: bezwzględne potępienie. Hrabia Andrzej Potocki, podobnie jak szereg innych przedstawicieli jego sfery, okazał się złym obywatelem: — W chwili, gdy całe społeczeństwo zmaga się z olbrzymim zadaniem dźwignięcia Polski z ruin, hrabia Potocki, spakowawszy niezgorszy bagażyk, za fałszywym paszportem usiłował opuścić kraj, dając tym samym do zrozumienia, że ze sprawą narodową nic chce mieć nic wspólnego.

Hrabia Potocki popełnił przestępstwo wobec narodu i będzie sądzony jako przestępca. Sprawa naogół wydaje się jasna i prosta. A jednak są ludzie, których ten nieznaczny incydent niemile zdziwił i zaskoczył. Jakże bowiem można odbierać człowiekowi, zwłaszcza hrabiemu, prawo do jego niezaprzeczalnej własności, do tego, co kolekcjonował od wieków stary ród Potockich, i z czym spadkobierca tego rodu mógł czynić, co mu się podobało.

Stanowisko takie nie wytrzymuje najlżejszej krytyki.

Pomijając już to, że hr. Potocki w nielegalny sposób usiłował przedostać się zagranicę, że zlekceważył całkowicie konstytucyjną ustawę, w myśl której państwo roztacza kontrolę nad wywozem dzieł sztuki z kraju, — stwierdzić należy rzecz zasadniczą:

Na to, by rodzina Potockich mogła zgromadzić w swych pałacach rzeczy niezwykłej wartości, arcydzieła i białe kruki, trzeba było ogromnych kapitałów. Skądże Potoccy czerpali te kapitały.

Oto w wielkich majątkach ziemskich od rana do nocy w pocie czoła pracował chłop, by pan hrabia Potocki za sprzedaną pszenicę mógł zamawiać portrety u najpierwszych mistrzów.

Cena nie grała roli. Cierpliwy chłop poganiany batem ekonoma zarobił na wszystko. Tak powstały słynne galerie, biblioteki, kolekcje szkieł, wyrobów ceramicznych i kosztownych tkanin, haftowanych złotem, srebrem i perłami.

Dostępne tylko dla garstki snobistycznych arystokratów, zamknięte przed narodem, który pracował na nie całe wieki, przetrwały one obie wojny światowe, a w czasie, gdy od Wschodu szło wyzwolenie, starszy pan na Łańcucie, Adam Potocki, wywiózł pod wysoką protekcją władz niemieckich 16 wagonów nieocenionych skarbów do Austrii.

To, co znaleziono w 14 skrzyniach jego syna, Andrzeja, jest tylko znikomą cząstką kulturalnej fortuny Potockich. Ta cząstka stanowi jednak ogromną pozycję w naszym uszczuplonym dobytku. Wydobyte ze skrzyń, wróciły one do Muzeum Narodowego w Warszawie.

Pracował na nie lud — wracają do ludu.

To nie naród uzurpuje sobie prawo do własności prywatnej hr. Potockiego, lecz hr. Potocki chciał pozbawić naród jego najprawowitszej własności.

*Foto - Jerzy Jaraczewski*

*Ocalono ogółem 276 obrazów, wśród których oprócz płócien malarzy polskich znajdują się dzieła malarstwa obcego, mistrzów takich, jak Andrea del Sarto, Palma Vecchio, Bellini, Giorgione*

*Kilkaset wydawnictw polskich i obcych, w znacznej mierze białych kruków z XV, XVI, XVII i XVIII w. o wielkiej wartości bibliotecznej*

*Sto kilkadziesiąt tkanin i haftów z XVII, XVIII i XIX wieku*

*Około 100 szkieł polskich i innych z XVIII i XIX wieku*

*Sto kilkadziesiąt sztuk wyrobów ceramicznych*



*Kustosz Muzeum Narodowego Remer, kataloguje tzw. białe kruki*





*Akwarele Juliusza Kossaka (m. in. ilustracja do „Farysa")*

# NASZ WIEK XX

### BEZROBOCIE

Cały świat pracy pamięta grozę przedwojennego bezrobocia i z trwogą patrzy w przyszłość: czy znajdzie się dla wszystkich praca? Tragedią pokolenia z epoki imperializmu było, że tylko w czasie przygotowań i działań wojennych bezrobocie ulegało likwidacji.

W krajach kapitalistycznych pełne zatrudnienie w ścisłym znaczeniu nie jest możliwe do osiągnięcia w warunkach pokojowych. Utrzymuje się przede wszystkich w różnych dziedzinach praca sezonowa. W latach nawet największego natężenia gospodarczego, najwyższej koniunktury trwale bezrobocie nie było usuwane. W r. 1929 w Anglii milion robotników pozostawał bez pracy, w Niemczech — dwa, w Stanach Zjednoczonych — trzy miliony, w krajach posiadających odpowiednią statystykę — ogółem około dziesięciu milionów, które wzrosły w r. 1932, w momencie największej depresji gospodarczej, do 30 milionów.

Natalia Gąsiorowska (Myśl współczesna, nr 5).

●

### DEMOKRACJA?

Na uniwersytecie niemieckim w Goettingen studiuje obecnie 1331 byłych oficerów niemieckich, tj. 35 proc. wszystkich mężczyzn, liczba, która została przekroczona jedynie przez uniwersytet w Kilonii, gdzie na 2500 studentów okrągły tysiąc stanowią oficerowie. Obecny rektor tego uniwersytetu p. Burch, był swego czasu dziekanem wydziału filozoficznego i teologicznego, poza tym zaś — majorem Schutzpolizei, Scharfuehrerem SA i członkiem partii hitlerowskiej.

Start, 26. 7. 46 (Das Blatt für junge Generation).

●

### IDEOLOGIA

We wrześniu 1939 roku Anglia przystąpiła do wojny nie z powodu swego ustroju politycznego, tak różnego od niemieckiego, nie z racji „doktryny" czy „ideologii", lecz, podobnie jak przeciw Napoleonowi i państwu Hohenzollernów, w obronie swego bezpieczeństwa. Narzucanie poglądu, że Druga Wojna Światowa była „wojną idei", lub „wojną przeciw faszyzmowi", jest fałszowaniem historii.

F. A. Voigt w **The Nineteenth Century and After.**

●

Wielki pisarz amerykański, Ernest Hemingway, autor znanego w Polsce **„Pożegnania z bronią"**, napisał dla pewnej wytwórni filmowej nowelę, zawierającą równo trzy tysiące słów, za którą dostał 750.000 dolarów, czyli — 250 dolarów za każde słowo. Kiedyś Kipling zaznaczył żartem, że marzeniem jego jest dostawać za każde słowo opowiadania — jednego dolara. The World Digest

●

Będąc korespondentem przy ósmej Czerwonej Armii chińskiej, walczącej przez długie lata z Japończykami, spotkałem wielu ludzi, pochodzących z warstwy chłopskiej i robotniczej, którzy z szeregowców awansowali na pułkowników i generałów. Nie dążyli oni do awansu ze względu na pensje. Dowódca ósmej Armii, Chu-Teh, pobierał miesięcznego żołdu — 5 dolarów.

Edgar Snow: **The Battle for Asia.**

Czytelnicy proszeni są o nadsyłanie krótkich, nie przekraczających 150 słów anegdot, informacji i cytatów ilustrujących kontrasty obyczajowe, etyczne i kulturalne naszego wieku, zawsze z dokładnym podaniem źródła. Za każdą opublikowaną w tej rubryce anegdotę Redakcja wypłaci przesyłającemu sto złotych. Listy prosimy adresować: „Świat Młodych", Warszawa, Dworkowa 3, „Nasz wiek XX".

# ze świata

# TAKICH TRZECH JAK NAS DWÓCH TO NIEMA ANI JEDNEGO



Mr. Bevin, socjalista i minister spraw zagranicznych między Imperium, które przez sześć lat niezłomnie walczyło o wolność Europy, obecnie zaś posiadana władza nad 400 milionami ludzi kolorowych i 40 proc. swego budżetu pokrywa dochodami z nafty perskiej, na wygodnej kanapie omawia układ [illegible] z mr. Byrnesem, sekretarzem dla spraw zagranicznych kraju, który przez sześć lat rozdawał narodom walczącym broń i pożywienie, obecnie zaś posiada 80 proc. światowego zapasu złota i bazami wojennymi opasał całą kulę ziemską. A jednak obaj są niezadowoleni, może dlatego, że Ziemie Zachodnie pozostaną przy Polsce? Mr. Bevina martwi niewątpliwie...



...bunt spadochroniarzy w Burmie. Spadochroniarze ci walczyli w Egipcie, Włoszech, brali udział w inwazji Europy, po skończonej zaś wojnie zażądali demobilizacji. Rozbrojono ich i pod strażą zagnano do sądu. Zamiast demobilizacji — dwa lata twierdzy. Wyrok ten bardzo wzburzył opinię angielską.



A może niepokoi go strajk hotelarzy w Londynie...

...żądających uznania ich związku zawodowego. Zapewne zresztą nie tylko tego: dość porównać uśmiechniętą, tłustą twarz Miss Martin, słynnej amerykańskiej gwiazdy filmowej, z zaciętym obliczem strajkującego robotnika.



Mr. Byrnesa nie obchodzi wprawdzie strajk celników francuskich, który spowodował największy szmugiel towarów z Belgii do Francji, jaki widziano w naszych czasach, być może jednak przejmuje się on...





... olbrzymimi ogonkami w New Yorku, oczekującymi na otwarcie sklepów po zniesieniu kontroli cen. Sklepy były zawalone towarem, ale — jak podaje amerykański reporter — ceny niedostępne... *Foto-SAP*



Natomiast mr. Zilliacus, angielski poseł, który był niedawno w Polsce, podczas debaty w Izbie Gmin, oświadczył, że Anglia nie ma prawa uczyć Polski demokracji, ani szantażować jej groźbą odebrania Ziem Zachodnich.



Zresztą szantażowi temu położył kres wywiad Generalissimusa Stalina, który oświadczył, że granice Polski uważa za ostateczne.



A oto jeszcze raz Niemcy: oczywiście Norymberga. Pułk Burton Andreas, dowódca straży więziennej, grobowym głosem oznajmia, że Goering popełnił samobójstwo.



Z wyjątkiem urzędowego fotografa, nikt z fotoreporterów nie asystował przy egzekucji, toteż z nudów zdjęli oni — samych siebie w bardzo zadowolonych pozach. Nareszcie się skończyło!



Również sprawozdawcy prasowi nie mają już nic do roboty.



Chociaż świat powoli zdaje się zapominać o zbrodniach niemieckich, politycy chcieliby odbudować potencjał gospodarczy Niemiec, a żołnierze armii okupacyjnych przyjaźnią się z policjantami, którzy nie tak dawno wysługiwali się Hitlerowi, upiorna przeszłość...



... wraca wciąż jeszcze: oto Kurt Daluegue, SS-Gruppenfuhrer i Generał policji, tłumaczy się przed sądem w Pradze ze swoich zbrodni. Ale tłumaczeniom jego sąd wiary nie dał. Kurt Daluegue został powieszony.

*Foto - SAP*



# UŚMIECH DNIA POWSZEDNIEGO

Ta dziewczyna z teczką, śpiesząca do szkoły i zatrzymana w drodze przez wścibskiego fotografa, ten młody tokarz, pochyłony uważnie nad warsztatem, ten cwaniak warszawski, którego nawet kamera fotograficzna nie zdołała speszyć — i ci inni — to właśnie jesteśmy my. To jest nasze pokolenie. Wspólnie dorastaliśmy i dojrzewaliśmy w grozie wojny. Zbyt wcześnie zrozumieliśmy, co znaczy zabijać, co oznacza słowo „wróg". Wszyscy przeszliśmy twardą szkołę konspiracyjnego życia. Większość z nas nauczyła się sama siebie utrzymywać i samotnie rozwiązywać swoje problemy.

Niektórzy mówią, że jesteśmy straconym pokoleniem. Wciąż jeszcze zapatrzeni jesteśmy w pożary i zgliszcza wojny, wsłuchani w twardy łoskot marszu wrogiego żołdaka, w huk walących się domów.

Wciąż nam wypominają nasze bohaterstwo. Chcą w nas widzieć ciągle partyzantów i łączników, drukarzy i kolporterki, żołnierzy i sanitariuszki.

No, cóż, spełniliśmy to, co uważaliśmy za swój obowiązek. Dziwimy się, kiedy coraz to ktoś inny dyskontuje to na swój rachunek. Chcemy mieć prawo do uśmiechu dnia powszedniego, prawo do normalnego życia.

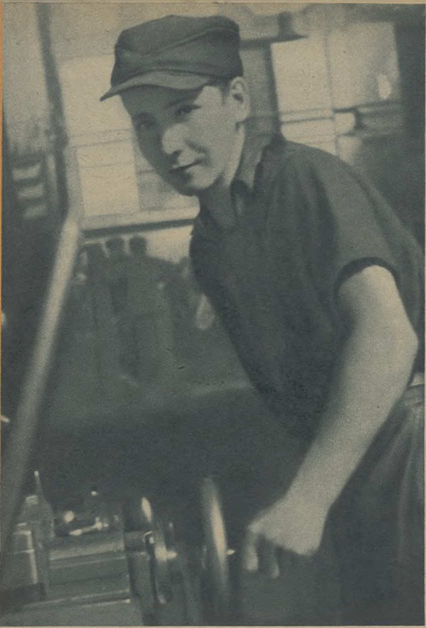
Kiedyś odwiedziłem swoje stare gimnazjum, aby odebrać świadectwo dojrzałości z tajnych kompletów z 40-tego roku. W kancelarii zjawiło się paru chłopców. Chcieli dostać zaświadczenia, że chodzą do gimnazjum. Poco? Były im potrzebne do przedstawienia w miejscach pracy. Byli zatrudnieni jako gońcy, w warsztatach, w sklepach, w fabrykach.

Myślę, że praca i nauka jest udziałem nas wszystkich. Ciężka praca i wytrwała nauka. Wtedy — oddawaliśmy życie, żeby wywalczyć wolność. Dzisiaj — organizujemy nasze życie, żeby wolność umocnić.

Patrzcie — ta dziewczyna i ci chłopcy, schwytani na gorącym uczynku uśmiechu przez fotoreportera — to nasze pokolenie. Zbyt mało dane nam było uśmiechać się w ponure dni okupacji. Trawiliśmy życie gorączkowo jak wygłodzony człowiek — pożywienie.

Jeśli dziś walczymy o utrwalenie wolności, o polepszenie naszego bytu, żeby ucząc się, nie pracować, o to, żeby mieć własny kąt do uczenia się, o to, żeby nasze młodsze siostry i mali bracia, żeby nasze dzieci, które po nas będą się uczyć życia, nie potrzebowały być łączniczkami i partyzantami — to jednocześnie walczymy o zadowolenie z życia, o prawo do uśmiechu, o taki świat, w którym bezpiecznie można poruszać się po ulicach.

*Foto Pirotte*









*Stanisław Marczak-Oberski*

# GRANAT I KRZYK

### Opowiadanie



Dłużyła się ta droga, dłużyła bez końca. Biegnąca przez połacie saksońskiej ziemi, rzucona między lasy i wydmy, obce krajobrazy i wsie. Trudna droga do kraju.

Szli już nie dzień i nie dwa. Wycieńczył ich ciała obóz, zgnębił niemiecki człowiek, zmęczyła wroga praca. Ale trzeba było i chciało się iść, wplątanym jak ziarnka w różaniec powracających. Stąpały młode, a obolałe nogi, wiedzione nadzieją, że oto krok każdy przybliża do tamtej ziemi dalekiej, a tak bliskiej sercu, od dawna pieszczącą stopą nie deptanej.

Poranki i zmierzchy to wydłużały, to kurczyły ich cienie, zamiatające niekończącą się szosę. Rozlane po drogach kałuże odbijały ich sylwetki: wysoką i szczupłą Julka, niższą i okrągłą Tadeusza. Plątały się myśli, odwracały od mijanego kraju, aby omotać w pamięć czas przeszły, przypomnieniem jednym owinąć dawno widziane twarze, odczarować radości minione i smutki wczorajsze. Gdzieś z boku pominięta została teraźniejszość i ta przeszłość najbliższa: obóz i powstanie. Wstawał z umarłego czasu twardy i groźny okres niewoli: okres akcji następującej za akcją, napiętej do bólu czujności i niekruchego koleżeństwa.

— Jak nas tam powitają? — zaśmiał się krótko Tadeusz. — Pamiętasz nasze pozdrowienia? Najlepsze bywały pożegnania. To ostatnie dobre słowo przed robotą: „Trzymaj się równoleżnika!", albo „Idź synu, bo cię uczyć każę!", albo „Na chwałę Guberni Generalnej!". Jak nas teraz powitają? I jaką minę zrobi Alina...

Urwał w pół zdania i rzucił wzrokiem na towarzysza. Na dźwięk tego imienia Julek odwrócił się szybko i spojrzenia ich skrzyżowały się na chwilę. Odwrócili oczy. Wzrok spoczął ciężko na deptanej ziemi. Rozdzielało ich to słowo i ta sprawa nie łatwa, nie jasna. „Przecież jest moją żoną" — buntował się w myślach Tadeusz. — „Przecież wiem, że nie przestała mnie kochać" — odpowiadał mu myślą drugi.

I znowu szli przed siebie. I znowu zapominali o wszystkim co było, nie patrzyli na dziejące się, nie wybiegali wyobraźnią w przyszłość. Pochłaniał ich całkowicie ten marsz, obejmował we władztwo zupełne idący z głębi swojej ziemi nakaz powrotu. Nie zrozumieć nawet tej tęsknoty, nie wiadomo już czy drzew, czy ludzi, czy nieba tamtego łakniesz. Tylko pcha przed siebie ten głos ogromny, wyrwany gdzieś z dna serca i z każdego nurtu krwi. Gdziekolwiek byś był, jaki by ci się aksamitny los nie wyzłocił, ile byś powodzenia nie zyskał — nie znajdziesz nigdy i nigdzie szczęścia beze mnie. Schnąć będziesz bez mojego powietrza i nie urośniesz z innej ziemi. Błogosławieństwem twoim jestem i losem. Mowa, którą mówiłeś, chleb, który jadłeś i walka, którąś się krwawił — ze mnie jest i do mnie powrócisz. Moje niebo przyniesie ci miłość, mój piasek przykryje ci umarłe oczy i każdą sprawę ostateczną mnie musisz powierzyć.

I znowu szli przed siebie. I znowu szli do siebie...

— — Dwunasta godzina biła na wszystkich niemieckich zegarach. Spalone miasta — wyludniałe wsie — domy, których wnętrze było jednym kłębem zniszczenia, miazgą mebli, książek i pościeli. Przechodził tędy front, szły pochody powracających z obozów. Nieśli z sobą pył pogardy i obojętności dla tej ziemi nieludzkiej. Na szosach walały się szczątki aut, kadłuby czołgów. Jakaś sczerniała staruszka skuliła się w rowie, pobratana ze śmiercią i z losem swego kraju. Nie były to dla nich nowe, ani dziwne obrazy. Ghetto warszawskie dwa lata temu...

— Patrz! — zawołał Julek. Wraz ze zdziwionym spojrzeniem podnosił z szosy ku koledze granat. Niemiecki granat — okuty blachą, ładunek zniszczenia na śmiesznie długiej drewnianej pałce.

— Nieuszkodzony — stwierdził. — Schowam na szczęście — zadecydował i włożył znaleźne za pasek. — Nigdy nic nie wiadomo, bodaj ci kot zdechł!

Już i zmęczenie i chłód i szarość powietrza na horyzoncie zwiastowały wieczór. Na wpół wywróconej, żółtej tablicy przeczytali: „Dorf Plessa. Nach Dresden 43 klm.". Po opuszczonej przez bauerów wsi uwijały się różnobarwne i wielojęzyczne postacie. To falanga uwolnionych jeńców zatrzymywała się na nocleg. Snuli się koło studzien i między zabudowaniami, przygotowujący spoczynek. Julek i Tadeusz gdzieś w zapadłym kącie wioski znaleźli wreszcie pusty dom. Aby dwa łóżka i stół. Nawet zamiatać nie warto. Aby odpocząć — snem chociaż odejść dalej od widm tej ziemi.

Wygasał ogień pod piecem. Pokrowiec zmroku otulał coraz to szczelniej powywracane sprzęty. Zza okna dochodziły okrzyki angielskie i rosyjskie, to znowu serbskie i francuskie. I oto cichną, jeszcze pół godziny, i milkną zupełnie. Coraz to ciemniejsze chmury oblegają ostatni jasny skrawek nieba. Zniża się sen, wnet opadnie na głowy wędrowców do dalekich ojczyzn — włoskiej, angielskiej, słowackiej...

Ogień wygasł już prawie zupełnie. Tli się jeszcze parę węgli, ot tyle, że papierosa można przypalić. Przywieczorny wiatr niesie z pola falę wiosennego powietrza. Zmęczone ciało układa się na splądrowanym i poprzewracanym łóżku. Oczy, wpatrzone w mrok, długo nie mogą zasnąć. W izbie opuszczonej przez gospodarzy, goszczącej co noc innych rozbitków, walczą ze sobą myśli dwu ludzi. Zawsze byli rywalami i zawsze życie łączyło ich z sobą. Przecinały się ich drogi, to układały równolegle, to rozchodziły, aby spotkać się znowu w niespodziewanym skrzyżowaniu. Byli rywalami w pracy konspiracyjnej i w niejednej akcji. Wiele spraw niezałatwionych leżało między nimi. Najsilniej łączyła ich i rozdzielała równocześnie postać kobiety. Była żoną jednego z nich, potem wyszła za drugiego. Nierozplątane węzły życia trzymały ich dziwacznym oplotem. I wspólny pobyt w obozie i droga powrotna razem odbywana. Leżą w mroku, wpatrzeni w ciemne kontury stołów i szaf, pełzające po ścianach plamy cienia, odblaski miesięczne na szybach. Błądzą wzrokiem po niebie, zawieszonym na oknie, ciemno granatowe chmury układają się im w niezapomniany profil Aliny. Gdybyż wiedzieć mogli, że żyje już tylko w ich myślach niespokojnych, rzucona dawno w grób powstańczy, dawno już odeszła między błyszczące nad nimi gwiazdy — —

— — Ranek seriami strzałów porwany na strzępy. Podkute buty złowrogo skrzypiące na żwirze. Jeniec rosyjski wybiegł przed chatę i nie ogarnął jeszcze spojrzeniem jasnego już teraz nieba — posłyszał tylko gruchot strzałów — i padł milczący głową o próg. Drogą przez wieś przejeżdżał wolno motocykl. W okół kręciły się zielono ubrane postacie, w hełmach, w kulochronnych koszulkach, przedłużone o lufę pistoletów automatycznych. Niemieccy partyzanci opanowali Plessę.

Odwieczna wiara w zdobywanie — a to znaczy krew, w żelazo — a to znaczy mord, w siłę — a to znaczy przemoc. Odwieczna wiara German. Poznawał ją świat od wieków w największych wojnach, w najkrwawszych gwałtach. Przejrzał ją do gruntu w potopie okrucieństwa, jaki rozlał się na Europę w pamiętnych latach 1939—1945. Zachłysnęła się ziemia krwią, co spłynęła z milionów ludzi. Zrozumiały kraje wszystkie świętość pokoju i sumienia. Zapragnęły go wszystkie narody. A Germanie pozostawali twardo wierni odwiecznej swojej wierze. W obliczu końca i klęski nie wyparli się jej — bijący otworami luf, skierowanych w człowieka. Spadkobiercy prastarych tradycji plemiennych mordowali bezbronnych jeńców w saksońskiej wsi Plessa. Szły serie pocisków w zniszczonych ludzi, łaknących powrotu do ojczyzny. Przez drogi przez chaty i opłotki szli nieustępliwie ludzie, zakuci w hełmy i nieczułość, niosąc w swym kroku ostatni wyrok.

Słońce kwietniowego poranka zaplątało się w okno. Migotliwe iskierki przepalały szyby i goniąc się wzajemnie sunęły po sprzętach, po podłodze, po ścianach. Julek obudził się ze słonecznym pyłem na oczach. Przeciągnął się leniwie — jakby na krzyżu rozpięty na ciężkim śnie — o wojnie i salwach. „Trzeba iść po wodę" — ziewnął. Nie spiesząc się wyszedł na podwórze, na szosę. Powoli biegły myśli: żeby tę porcję 30 kilometrów koniecznie dzisiaj odwalić... dobrze się idzie z Tadeuszem...





Spamiętany na zawsze szczęk peemu wyrwał go z porannej ospałości. Sprężył się błyskawicznie, obejrzał dookoła. Jakiś człowiek we francuskim mundurze leciał do rowu, głową w dół, z rękami ostatni raz wyciągniętymi do słońca. Trzy kroki od niego stał matowy chełm i lufa nieomylnej broni. Julek w jednej chwili skoczył w zarośniętą jamę za szosą. Myślał gorączkowo. „Nie zauważyli mnie ... łaj-da-ki"... Pomacał na sobie ubranie. Uśmiechnął się mimowoli. Niemiecki granat, ten „na szczęście", tkwi za pasem. Paznokcie wchodziły w dłoń w bezsilnej wściekłości. Łaj-da-ki. Przy ulubionej robocie kładły się po wsi trupy mordowanych. Łaj-da-ki. Wojsko rosyjskie jest o kilkanaście kilometrów stąd. Zanim przyjdą, partyzanci utoną w lasach. Cóż im teraz grozi? Bezbronni jeńcy.

Widział jak przez wszystkie pokolei chaty szła nieubłagana rewizja śmierci. Zerwany, z oczu sen o domu — położony na oczy sen wieczysty. „Czy zobaczę swoich?" — „Będziesz u nich dziś jeszcze, ujrzysz ich, choć nie widziany i niepowitany". Pochód zielonych postaci zbliżał się do ich chaty. Co z Tadeuszem? Gdyby teraz uciekł, mógłby się jeszcze gdzieś ukryć. Zakręt szosy zasłaniał widok, tu było pusto. Żeby tylko przeskoczył szosę, dalej jakiś ogród, ścieżka zakryta drzewami, las. Żeby tylko zdążył. Sam postanowił nie ruszać się narazie. W zasłoniętej jamie był schowany najlepiej. Ach! krótkimi spojrzeniami przeszywany krajobraz zdradził jeszcze jedną swą tajemnicę. Oto o kilkanaście metrów dalej leżał w rowie ukryty patrol niemiecki. Co teraz!!

Przed chatą pojawił się Tadeusz. W zmiętym ubraniu, nieuczesany, chwiał się lekko na nogach, wyrwany gwałtownie ze snu. Wybiegł na szosę. Odkrył już ostatnią drogę ucieczki w ogród. Niemcy w rowie osłupieli na chwilę. Ale już podnoszą broń, już mają na ustach ów pobłażliwy pół-uśmiech, patrzących na pewną zdobycz.

— Tadeusz! — krzyknął Julek.

W tej jednej chwili ogarnął myślą wszystko. Za chwilę będzie tu pełno zielonych mundurów. On już nie zdoła ujść. Kraj — ojczyzna — powrót. To najświętsze i to jedyne. Postać Aliny. Wpółprzechylona w jego stronę z gestem jakby zrozumienia, jakby prośby. Tadeusz. Uśmiechnął się krócintko. Jesteśmy towarzyszami z warszawskiej konspiracji, z twardej szkoły koleżeństwa nie cofającego się nigdy i przed niczym.

— Tadeusz! — krzyknął.

I razem z tym krzykiem — szerokim zamachem ręki rzucił w grupę żołnierzy niemieckich — granat.

— — — — — — — — —

Tak to różne bywały owe ostatnie pozdrowienia przyjacielskie na drogę do kraju, bliskiego snom, choć i dalekiego stopom.

27 lipca 1945 roku.

# POEZJA W SŁUŻBIE NARODU

Literatura polska, która zawsze w przełomowych chwilach potrafiła odnaleźć wspólny język z narodem, zobrazować jego cierpienia, uwydatnić jego zdobycze i wskazać mu zadania, podczas ostatniej wojny dobrze przysłużyła się narodowi. Tragiczny wrzesień rozbiwszy wszelkie ogniska kultury, nie oszczędził również poezji. Józef Czechowicz, poeta lubelski, zginął od bomby niemieckiej. Najbardziej znani: Tuwim, Wierzyński, Słonimski, Lechoń — poeci słynnego Skamandra, udali się na emigrację, na zachód, część poetów lewicowych, jak Ważyk, Przyboś, Jastrun, Broniewski — na wschód. Nie zerwali oni jednak łączności z krajem. Słonimski pisze sławny „A l a r m", pierwszy wiersz, który obiegł całą Polskę. Władysław Broniewski w szeregu wspaniałych wierszy (D r o g a, S y n p o d b i t e g o n a r o d u), formułuje sens walki o wolność. Tuwim, ogarnięty nostalgią za krajem, pisze olbrzymi poemat opisowy K w i a t y P o l s k i e, z wielkim mistrzostwem słowa odtwarzając życie przedwojennej Warszawy, w szeregu zaś wstawek lirycznych (zwłaszcza o tematyce religijnej) osięga szczyty poezji. Niekiedy zresztą poezja emigracyjna zatraca się w grze politycznej. Tak jest z Lechoniem, który z abstrakcyjnej liryki (S r e b r n e i c z a r n e) przerzucił się na tematy państwowe i stał się chwalcą Drugiego Korpusu. Tak jest również z Wierzyńskim, najzdolniejszym z tej grupy, który podczas pięciu lat wojny wydał piętnaście tomów poetyckich i prozaicznych, w niektórych osiągając wielką siłę wyrazu (tom nowel P o b o j o w i s k o).

Poezja emigracji wschodniej stała na straży myśli demokratycznej. Wiersze Ważyka, Broniewskiego, Szenwalda, Putramenta, proza Wandy Wasilewskiej — obok wysokiej wartości artystycznej przesiąknięte są głęboką troską o prawa człowieka, umiłowaniem ziemi rodzinnej, tęsknotą za domem. Kilkuletnie wydawanie N o w y c h W i d n o k r ę g ó w, organu polskich literatów w Rosji, stanowi osobną kartę naszej poezji, dotychczas nie przypomnianą narodowi.

O ile poeci emigracyjni, ciesząc się swobodą słowa i nie narażeni na represje mogli całkowicie oddać się swojemu powołaniu, o ileż inaczej przedstawiała się sytuacja literatury w okupowanej Polsce! Nie trzeba chyba kreślić obrazu okupacji — wszyscy mamy go żywo w oczach. Należy jednakże przypomnieć bohaterstwo ludzi tworzących, nie tylko poetów, ale i malarzy, muzyków, rzeźbiarzy i ludzi nauki, którzy pod groźą śmierci czy obozu kontynuowali działalność artystyczną i naukową, dając tym samym świadectwo żywotności kultury polskiej.

Poezja krajowa grupowała się wokół uniwersytetów, pism literackich, zbierała się w grupy partyjne.

Wprawdzie starsi twórcy, jak Staff czy Iwaszkiewicz, pisali raczej w samotności i zrzadka tylko udzielali się czytającej publiczności, to jednak młodsze pokolenie, a ono właśnie stanowiło trzon poezji krajowej, stworzyło bogaty ruch literacki, organizując w całym kraju niezliczone poranki i wieczory poetyckie, teatry amatorskie w prywatnych mieszkaniach (wystawiane przez wytrawnych reżyserów), wydając pisma, poświęcone literaturze i ogłaszając zbiory wierszy, przeważnie na powielaczach.

Chronologicznie pierwszym wydawnictwem był chyba Miesięcznik Literacki, który czytano na porankach, poświęconych literaturze. Zawierał on wiersze Miłosza, Świrszczyńskiej, prozę Andrzejewskiego. Grupa związana z delegaturą rządu londyńskiego, wydawała własne pismo kulturalne, młodzi narodowcy redagowali słynną Sztukę i Naród (wszyscy redaktorzy tego pisma zginęli podczas okupacji i w powstaniu), młodzież lewicowa miała do rozporządzenia Płomienie, Drogę i inne pisma. Ogłasza w nich własne zdobycze poetyckie i wyraża pragnienia ideowe. Wydanie słynnych K a m i e n i n a s z a n i e c rozbudziło dużą dyskusję, dotyczącą celowości „wychowania rewolwerowego", tworzenia z młodzieży bezmyślnych bojowców.

Pojawiło się podczas wojny w kraju kilka dobrych pozycji poetyckich. O c a l e n i e Miłosza składa się w przeważającej swojej części z wierszy, napisanych podczas wojny i czytanych i dyskutowanych na porankach, poświęconych jego twórczości. Jeden z rozdziałów M i e j s c a n a z i e m i Przybosia nosi tytuł P ó k i m y ż y j e m y — i zawiera wiersze, które krążyły w odpisach. Wiersze St. R. Dobrowolskiego były wielokroć przedrukowywane (Młodym) i śpiewane (Szturmówka).

Warto wymienić z młodych poległego w powstaniu warszawskim, Krzysztofa Baczyńskiego, autora W i e r s z y W y b r a n y c h i C i e m n e j M i ł o ś c i, Tadeusza Gajcy, który zginął na Starówce, pośmiertnie zaś dostał nagrodę za sztukę teatralną, Andrzeja Trzebińskiego, jednego z redaktorów S z t u k i i N a r o d u, świetnego krytyka i eseistę, którego rozstrzelali Niemcy w egzekucji ulicznej. Jego P a m i ę t n i k jest jedną z najciekawszych książek wojennych, dziwne, że dotąd nie opublikowaną.

Dziś, zapłaciwszy wielką cenę za służbę narodowi, cenę zabitych poetów i tych, którzy obłąkani polityką, sprzeniewierzyli się tej służbie, poezja polska wchodzi w nowy okres swego istnienia. Nie ma w tej chwili tak wyraźnie zarysowanych grup artystycznych, jakie przed wojną stanowiły Skamander, Awangarda czy Żagary wileńskie, nie ma również przepaści ideologicznej, jaka dzieliła Skamandra od poetów lewicowych. Poezja polska, obojętnie w jakich kroczy szrankach, przesiąknięta jest troską o człowieka i walczy ostro o jego prawa. I to jest jeszcze jednym tytułem więcej do jej chwały i jeszcze jednym dowodem na to, że poezja dobrze służy narodowi.

L.




JULIAN TUWIM

## WIZJA WARSZAWY

*(Fragment z „Kwiatów Polskich")**

. . . . . . . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . . . . .

*Wyciąga Kazek złotą buławę*
*I pokazuje miasto Warszawę:*
*„Patrzta — stolica".*
*Patrzy Cybula, Tartak, Mysz,*
*Rudy i Kulos. —„Tam. . . Widzicie?*
*Polska stolica".*
*Ulice tam jak błyskawice*
*W żmijowe wiją się pętlice,*
*Rozruch w stolicy! Słońca młoty*
*W kowadło grodu ogniem walą,*
*Tęczową taflą dachy wstają,*
*Gmachy padają w drobiazg złoty,*
*Domy w rozłomy, barwy falą*
*Biją, druzgocąc gród ruchomy,*
*Palą się garby zwalisk jarkie,*
*Lawiną farb nieboskłon nawisł*
*Nad karkiem ziemi! Dudni ziemia*
*I bezustannym hurmem przemian*
*Dźwiga, przemiaździa się i kruszy*
*Polska stolica!*
*Strop się obruszył — i znów śmiga*
*Czerwiennych murów roztrzęsieniem,*
*Żagwią się, pędzą chmur płomienie,*
*Faetonowa grzmi kwadryga!*

*) Fragment poezji ... jest wizją 12-letniego chłopca z ... (1941) ... z podróży do Warszawy. Rzecz dzieje się w roku 19.. . Kazek i jego towarzysze wyobrażają się w ... [illegible] — i ... przekształca się w fantastyczną ... stolicy.

# JEZIORY – z ruin i zgliszcz – wieś wzorowa



Wczoraj



Jedzie się furą. Z Sieradza do Munic, a stąd już blisko do Jezior, wsi, która leżała na poligonie. Z terenów gmin Bogumiłów, Barczew, Majaczewice, częściowo z gmin Brzeźnik, Zapolice i Męka wysiedlili Niemcy jesienią 1940 roku i wiosną 41 całą ludność, zdrowszych i młodszych zawlekli do Niemiec na roboty, resztę rozpuścili, a 150 opustoszałych wsi — zburzyli.

Na olbrzymim poligonie artyleryjskim, rozciągającym się od Munic aż do Solca, położono gęstą sieć dróg bitych i autostrad, ziemię poprzerzynano rowami i zaporami przeciw czołgom, usypano wysokie kopce strzelnic, wyryto w ziemi bunkry. Był to jeden z tych licznych w Polsce poligonów niemieckich, gdzie wypróbowywano nieznane rodzaje broni i skuteczność nowych sposobów walki.

Dziś — na polach munickich pracują znowu chłopi. Zasypują rowy, rozbierają bunkry, orzą ziemię, znoszą baraki poniemieckie i budują z nich tymczasowe, dziurawe i przewiewne budy do mieszkania.

Odbudowa? W państwowym planie odbudowy wsi są przewidziane fundusze na odbudowanie wsi, zniszczonych w stu procentach.

Niedaleko od Munic leżą Jeziory. To właśnie taka, zniszczona doszczętnie, wieś. Doszczętnie?

Gdzieś przed 60-ciu laty dzięki parcelacji, dokonanej przez dziedzica Michalaka, powstała tu wieś. W 1920 r. w gromadzie Jeziory było 31 osad pełnonumerowych od 15 do 30 mórg. W 1939 r. było 40 gospodarstw we wsi starej, a wraz z kolonią cała gromada liczyła 55 gospodarstw 2—30 morgowych.

Przed wrześniem 1939 wieś posiadała około 400 sztuk bydła rogatego, w kwietniu 1945, kiedy wojna przez nią ostatecznie przeszła — bydła rogatego było we wsi 10 sztuk, obecnie zaś, w półtora roku po wojnie, wieś rozporządza 25 krowami i 10 sztukami jałowizny.

Konie? Przed wojną było w gromadzie Jeziory 125 koni, w kwietniu 1945 — 7 koni, obecnie zaś, jesienią 1946 — Jeziory posiadają 23 konie oraz parę źrebiąt.

Żniwa w ubiegłych latach przedstawiały się fatalnie, obecnie zaś katastrofalny brak siły pociągowej uniemożliwia obrobienie ziemi, która przez kilka lat leżała ugorem. Bogatsi gospodarze będą mieli chleb do nowego, ale biedniejsi? Tej biedocie należy za wszelką cenę udzielić szybkiej pomocy, dostarczyć siły pociągowej i zapewnić jej chleb do nowych zbiorów.

Pomoc ta musi być bezpłatna — człowiek, który nie ma chleba, nie posiada również pieniędzy. Ale spółdzielnia „Rolnik" w Sieradzu tej prostej prawdy nie rozumie — i za wszystko każe płacić.

Więc jakże z tą odbudową? Sołtys — Józef Balcerzak — wrócił do wsi w marcu ubiegłego roku i zastał w niej cztery nawpół rozwalone domy i parę budynków gospodarczych. Po kilku tygodniach poczęli wracać i inni, z kraju, z Niemiec, z armii. Nie powrócą tylko Józef Ograbek, zamordowany w Dachau i Józef Bombka, który zginął w Radogoszczu. Chłopi zabrali się do roboty, poryli w ziemi schroniska, pobudowali baraki.

Sam obywatel Marszałek przyznał im specjalnym pismem trzecią część baraków, pozostawionych przez Niemców. Ale urzędowa droga jest żmudna. Nim pismo doszło do rąk adresatów, baraki wywieźli inni, którzy mieli konie... Ile desek mogli Jezioranie wynieść na barkach? No cóż, zabudowali prowizorycznie wieś, ale mają żal. Żal, że np. obiecano im szkołę. Obiecano — a dzieci nadal chodzą do Sieradza (trzy i pół km), do Munic (dwa km), do Kłodzka (dwa km). Mają pismo od ob. Marszałka — a 70-cio letnia Marianna Gawron mieszka nadal w baraczku skleconym z dykty. Baraczek ma trzy metry szerokości, sześć długości, półtora wysokości i jest przewiewny jak weranda. Więc jakże z tą odbudową? Nad Municami powiewają chorągwie.



*Ubijanie pustaków. Bogdański, Poździej, Cybulski i inni*



*Noszenie żwiru. Butkiewicz i Kwieciński*

Wieś Jeziory



W budynku szkoły powszechnej mieści się placówka Wojska Polskiego, które ćwiczy na poligonie i — kwatera główna ochotniczych brygad młodzieży ZWM, która postanowiła odbudować Jeziory. Co rana, kiedy z Jezior ciągną dzieci do szkoły w Municach, z Munic idą do Jezior kolumny młodzieży, aby dzieciom tym zbudować dach nad głową, a zabezpieczywszy je od zimna i deszczu — postawić szkołę.

Nowa wieś Jeziory będzie odbudowana na innym miejscu, nieco na południe od starej. Na razie stawia się wyłącznie tzw. tymczasówki — baraki, zawierające jedną izbę mieszkalną, alkierz, sień i oborę, z czasem budynek ten może być zamieniony na pomieszczenie gospodarcze, gdy gospodarz wzmocni się materialnie na tyle, że będzie mógł sobie wybudować dom mieszkalny. Koszt takiej tymczasówki będzie wynosił ok. stu tysięcy złotych, które gospodarz będzie spłacał w przeciągu dziesięciu lat przy oprocentowaniu 2% w stosunku rocznym.

Technika odbudowy? Młodzież wybudowała fabryczkę pustaków (produkcja dzienna prawie 200 sztuk), żwirownię, zatrudnia się cieślów, stolarzy, dekarzy etc. Dziennie pracuje przeciętnie trzydziestu ludzi, czas pracy — dziewięć godzin. Rezultat dzienny? Oto on:

**Raport dzienny**

Org. ZWM

Łódź i wojew. łódzkie

Odbudowa wsi Jeziory — 9. 10. 1946 r.

Stan pracujących — 26

Pracowano — 8 godzin

2 kolegów — układanie podłogi

12 kolegów — przy budowie pustaków

4 kolegów — znoszenie i układanie pustaków

4 kolegów — krycie dachu nad barakiem

4 kolegów — zwożenie gruzu.

W dniu dzisiejszym zrobiono ogółem 180 pustaków.

Wyróżnili się następujący koledzy: Ostrowski, Mazurek, Kamiński — 63 pustaki.

Grupa Maciejewskiego — 62 pustaki.

Kolega Jerzy Bok, kierownik budowy, uśmiecha się. Szeptana propaganda wmawiała w chłopów, że ci młodzi ludzie przyjechali budować w Jeziorach — kołchoz.

Dziś — chłopi pomagają im przy wykopywaniu fundamentów pod ściany, które niebawem zaczną piąć się do góry. Pomagają przy plantowaniu i żwirowaniu. Pomagają — przy odbudowie własnego domu. Takie to oczywiste, a takie trudne do zrealizowania!

Jednocześnie z odbudową mieszkań dokonywa się w Jeziorach ważny proces scalenia gruntów wsi i upełnorolnienia chłopów. Ziemia na ten cel jest. To majątek Strzeszewskiego — Dąbrówka ulegnie parcelacji. Za tę ziemię chłopi zapłacą według stawek przedwojennych — ok. 30 zł za jeden hektar. Zwolnieni zostaną natomiast przez trzy lata od podatku gruntowego, co w rezultacie zrównoważy koszty scalania.

Wieś Jeziory ma wszelkie dane, aby stać się wsią wzorową. Dostanie nowoczesne budynki, pozbędzie się karłowatych gospodarstw. Na przyszły rok młodzież obiecuje wystawić jej szkołę.

Ale dużo jeszcze wysiłku będzie to kosztowało. To trzeba widzieć na własne oczy, aby ocenić ten wysiłek. I aby zrozumieć, że ponad różnice polityczne i światopoglądy partyjne ważniejsze jest dzieło odbudowy i że łączy ono ludzi tak, jak cement

**J. Bojar.**

*Foto Jerzy Jaraczewski*

*Wyrób dachówki*





*Gotowe pustaki*

# cena M·I·N·U·T·Y

[illegible] sobie pracy. Żaden wynalazek nie był od razu doskonały. Zdarzało się nawet, że uczony odkrył coś, co mogło przynieść wielką korzyść światu, a nie umiał tego zastosować w praktyce, dopiero ktoś sprytniejszy... (Pamiętacie historię z odkryciem fal elektromagnetycznych i wynalezieniem radia?). Ciekawe losy przechodziła maszyna parowa, znana dziś wszystkim, zanim stała się taką, jak jest. Też nie powstała od razu. Nie jest jej wynalazcą jeden człowiek — według powszechnego mniemania — Watt. Bo przecież już Papin — Francuz, wykombinował cylinder parowy z tłokiem, Savery — Anglik, parową pompę, zaś jeszcze inny Anglik (zawsze ci Anglicy) Newcomen sporządził maszynę, w której wykorzystał powyższe wynalazki, łącząc je ze sobą.

Maszyna Savery'a (1698 r.) posiadała niewielką siłę i wyciągała wodę na zbyt małą wysokość. Kosztowała drogo ze względu na masę zużywanego paliwa. W udoskonaleniu Newcomen'a ilość paliwa została zmniejszona, praca szła jednak wciąż jeszcze powoli. Maszynę stosowano do wyciągania wody z kopalń. Był to po prostu parowy tłok. A w r. 1766-tym tysiące kilometrów od Anglii, w sybirskim miasteczku Barnaule, Iwan Połzunow, pracował nad budową maszyny parowej, niezależnie od swych brytyjskich poprzedników, którą to pracę na cztery dni przed ukończeniem przerywa śmierć wynalazcy, a owoc jego trudu zostaje wktórce zapomniany i... wyrzucony jako bezużyteczny.

Widzicie więc, że już przed Watt'em pracowały maszyny parowe. Już na trzysta lat przed jego urodzeniem!

W czym więc zasługa genialnego wynalazcy?

Otóż Watt zmniejszył znacznie ilość pochłanianego przez dotychczasowe maszyny paliwa, sporzą-



[illegible] ...kiem między [illegible] w działaniu i [illegible] ...odpowiedniego cylindra [illegible]

Wiecie, po [illegible] latach osiągnął właściwy [illegible]?

[illegible]

A jak szybko szła praca! Pokrywała ona podczas jednej minuty czterogodzinny wysiłek człowieka! Jedna minuta a cztery godziny! A siła? Przy dzisiejszych udoskonaleniach wyda [illegible], ale wtedy... Wynosiła bowiem 28 koni.

Wiecie w jaki sposób powstała taka jednostka wydajności (mocy): Koń Mechaniczny (KM), lub jeśli wolicie po angielsku Horse-Power (HP) a także i ta druga znana wam jednostka pracy: Kilogramometr (kgm)! Spotykacie się z nimi ciągle na lekcjach fizyki i w życiu codziennym.

Otóż, całkiem zrozumiałe, że wieść o nowej maszynie rozeszła się szybko po kraju. Wielu chciało z niej skorzystać. Wśród tych znalazł się pewien sprytny piwowar londyński, który postanowił nabyć maszynę od Watt'a, sprawdziwszy uprzednio, ile koni może zastąpić. Zaprzągł więc do pompy konia poganiając go aż do upadłego. Zmierzył pracę konia obliczając ilość i wysokość podniesionej podczas jego pracy wody, mnożąc następnie te liczby.



Ten sposób obliczania pracy istnieje po dziś dzień. Każdy licealista wyrecytuje bez zająknięcia: „Kilogramometr to praca wykonana przeze podniesienie 1 kg na wysokość 1 mtr. ruchem powolnym". Jeżeli zamiast 1 kg weźmiecie 2 kg i podniesiecie ciężar na wysokość 3 mtr., to wykonanie pracę równą 6 Kgm.

Zrozumiałe, że piwowar chciał jak najmniej zapłacić za maszynę, toteż popędzał konia do ostatniego tchu. Okazało się, że koń ten daje pracę 75 Kgm w ciągu jednej sekundy (75 Kgm/sek — znany wymiar, co?).

Normalnie pracujący koń nie jest nigdy aż tak bardzo wydajny. Zaznaczyłam, że był to szczególny wysiłek, w zwykłych warunkach praca ta byłaby półtora razy mniejsza.

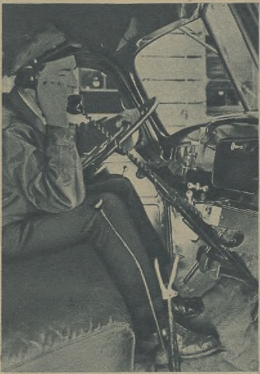
Szerokie jest zastosowanie maszyny parowej, maszyny, która takie przechodziła koleje. O tym zastosowaniu wiedzą dziś wszyscy: pięcioletni brzdąc i stuletni starzec. Rzadko kto jednak napewno zastanawia się nad jej wadami, nad jedną szczególnie: ciągle jeszcze ma tu miejsce tzw. w fizyce „rozpraszanie energii". Gdyby tak ulepszyć...

Pole do popisu dla studentów Politechniki. Czuwajcie, jest droga do zdobycia sławy i miana „dobroczyńcy ludzkości": dać maszynie parowej możność całkowitego wykorzystania energii...

Według Szura J. Ejdys



## NOWOŚCI TECHNIKI





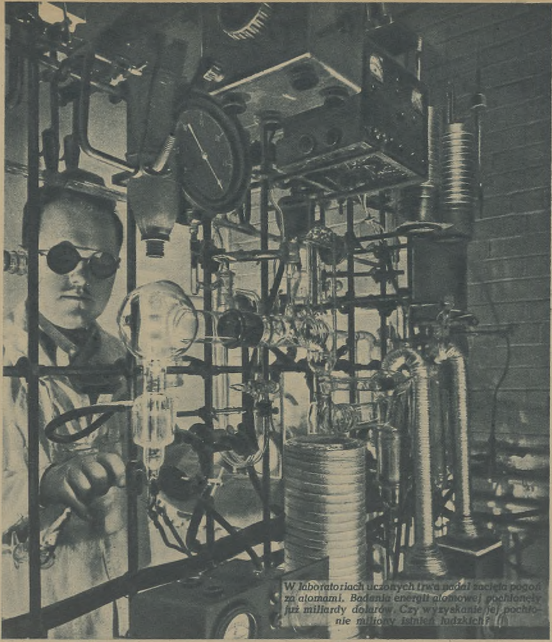
*Towarzystwo telefoniczne Bell Company wprowadziło w Ameryce połączenie radiowo-telefoniczne między domami prywatnymi, a pojazdami, będącymi w ruchu. Połączenie to można uzyskać bądź automatycznie, nakręcając poprostu numer żądanego telefonu w samochodzie, bądź odwołując się do jednej z olbrzymich central, które natychmiast łączą rozmówców. Centrala utrzymuje łączność z samochodami za pomocą radio, z domami prywatnymi zaś, normalną drogą telefoniczną. Jak widać na zdjęciu, w centralach tych uszanowano tradycję: pracują tam młode, przystojne telefonistki*

*Foto SAP*



*W leningradzkim Instytucie Ochrony Pracy opracowano nowy kombinezon dla hutników, zatrudnionych przy piecach ognistych. Składa się on z łusek białej blachy, która neutralizuje prawie zupełnie żar, buchający z pieca lub od roztopionego metalu*

*Foto - SIB*



W laboratoriach uczonych trwa nadal zacięta pogoń za atomami. Badania energii atomowej pochłonęły już miliardy dolarów. Czy wyzyskanie jej pochłonie miliony istnień ludzkich? (!)

# MOTOR ATOMOWY

— ...a teraz wyobraź sobie „Queen Mary", mknącą przez ocean, jak pies z rakietą przywiązaną do ogona, tak, że tylko atomy trzaskają! — tłumaczył mój sąsiad w autobusie swojej towarzyszce, wyjaśniając jej sposób działania energii atomowej.

Oczywiście nie byłem na tyle nieuprzejmy, by mu zaprzeczyć. Nie można się przecież dziwić, że ludzie, opanowani strachem przed bombą atomową, wyobrażają sobie energię, powstającą z rozbicia atomów, jako łańcuch piorunujących eksplozji. Jednakże, zastosowana w przemyśle, energia atomowa — nie będzie — w żadnym wypadku — działać w ten sposób. Energię tą uzyskujemy wprawdzie przez eksplozje wewnątrzatomowe, będą one jednak tyle tylko dosłyszalne, co wybuchy w motorze samochodu.

Właściwa siła napędowa będzie czerpana nie bezpośrednio z wybuchów rozrywających się atomów, lecz z ciepła, przez nie wytworzonego, ciepła o takiej temperaturze i intensywności, jakiej nie są w stanie dostarczyć żadne inne źródła energii. Wykorzystamy je dla otrzymania przegrzanej pary lub gazu, które, tak samo jak dziś, stanowić będą siłę napędową dla turbin, lokomotyw i wszelkich urządzeń przemysłowych.

Motor atomowy będzie wprawiać w elektrowni w ruch generatory i wytwarzać prąd elektryczny, z tym zaś umiemy się wszyscy obchodzić. Różnica polega jedynie na tym, że substancja o ciężarze 1 kg konieczna do rozkładu atomów wytworzy 25 miliardów kilowatogodzin, podczas gdy ta sama ilość węgla przy normalnym spaleniu da tylko 8½ kilowatogodzin.

Taki motor atomowy już istnieje. Jest on coprawda nieco prymitywny w porównaniu z możliwościami, które przewiduje nauka, używa się go jednak do wytwarzania materiału atomowego do bomb atomowych. Nazwano go PILE — od francuskiego słowa, oznaczającego baterię. Działa on na zasadzie mniejwięcej takiej:

Wiele słyszeliśmy o uranie. Jest on najcięższym z 92 spotykanych w przyrodzie pierwiastków. Istnieje wiele odmian uranu (izotopów), nas interesuje „U238" (uran o ciężarze atomowym 238) i „U235". Pierwszy możemy nazwać zwykłym, gdyż znajduje się on w wielkich ilościach i jest pomieszany z „U235" w stosunku 140 : 1.

Ów „U235" podlega rozpadowi w bombie atomowej. Neutron (cząsteczka atomowa bez ładunku elektrycznego) dostawszy się do „U235" niszczy jego jądro, które następnie dzieli się na dwie części. Przy tym wyzwala się kolosalna ilość energii i jednocześnie conajmniej dwa neutrony. Jeśli neutrony te nie posiadają zbyt wielkiej szybkości, wtedy zostają one przyswojone przez inne atomy „U235", rozszczepiają je i w ten sposób proces rozkładu postępuje coraz dalej. Nazywamy go reakcją łańcuchową.

Gdy zgromadzi się odpowiednią ilość atomów „U235", wtedy zaczynają one działać na siebie wzajemnie i otrzymujemy bombę atomową. W wypadku, gdy „U235" zostaje pomieszane z „U238" — wtedy zachowuje się znacznie spokojniej. Dzięki pomysłowości jednego z uczonych, w motorze niektóre z uciekających neutronów zostają przyswajane przez atomy „U238", ale te nie dzielą się według powyżej opisanej procedury. Przemieniają się one w nowy, niewystępujący w naturze pierwiastek — 93, Plutonium.

To plutonium można z taką samą łatwością, jak „U235" doprowadzić do rozpadu. Jako środek wybuchowy jest ono równie dobre, jeśli nie jeszcze lepsze niż „U235". Sztuczny sposób, zastosowany przez uczonych, polega jedynie na tym, że bieg możliwie dużej ilości szybkich neutronów „U235" zwalnia się tak, aby mogły być one łatwo przyswojone bądź przez inne atomy „U235" — dla otrzymania reakcji łańcuchowej — bądź przez atomy „U238" dla otrzymania plutonium.

Cel ten można osiągnąć, zanurzywszy sztaby zwykłego uranu, który zawiera nikły procent „U235" do masy grafitowej. Grafit, materiał służący do wyrobu ołówków, składa się z atomów węgla, od których odbijają się neutrony. Grupując sztaby uranu w pewnym określonym porządku, powodujemy odbijanie się szybkich neutronów od atomów węgla, niczem kule bilardowe, by następnie ze zwolnioną szybkością powróciły do sztab uranu, gdzie ulegają absorbcji przez „U238" lub „U235".

Wskutek tego sztaby uranu poczynają się rozgrzewać. Zanurzywszy je wraz z grafitowymi łuskami w wodzie (sztaby uranu są ponadto pociągnięte warstwą aluminium celem zabezpieczenia ich przed działaniem kwasów, na które są specjalnie wrażliwe), ogrzewamy ją, narazie coprawda tylko do punktu wrzenia, ponieważ, jak już wspomniałem, aparatura jest cokolwiek prymitywna, a materiał, zastosowany w niej, nie odpowiada wszystkim teoretycznym wymaganiom. Tak np. aluminium, użyte do ochrony przeciwko kwasom, nie jest idealnym materiałem, gdyż topi się łatwo, nie wytrzymuje wysokiej temperatury, którą przy zastosowaniu innego materiału możnaby otrzymać. Jednakże wartość jego polega na tym, że w przeciwieństwie do prawie wszystkich innych metali powodnje wciskanie się neutronów do grafitu. Podobnie pierwiastek beryl, który pozatem jest bardzo twardy i znosi dobrze wysokie temperatury. Cóż, kiedy nie daje się ukształtować w formę płyty, jest zbyt twardy. Gdy jednak przemysł chemiczny i metalowy zdobędą właściwe materiały, fizycy będą mogli przyśpieszyć w sztabach reakcje wewnątrzatomowe, podnieść zawartość „U235" z jednej części na sto do 25 części na sto, a to znaczy, że będzie można otrzymywać zarówno fantastyczne temperatury, kolosalne ciśnienie pary, jak i — przy turbinach gazowych — ogromne ciśnienie gazu.

Można byłoby również położyć tamę tzw. zatruciu, wskutek którego sprawność motoru pile jest bardzo ograniczona. Zatruciem nazywa nauka nagromadzenie się innych pierwiastków, które uran produkuje w czasie rozkładu. Te pierwiastki są radioaktywne, podobnie jak rad, zapychają aparaturę i ograniczają długość jej użycia do mniej więcej dwunastu miesięcy. Jeśli jednak powiększy się ilość samorzutnie powstających neutronów, wtedy zniszczą one te pierwiastki podobnie jak komin, który pochłania swój dym.

Należy więc zbudować taki motor atomowy, który by wytwarzał dowolne ciśnienie pary. Maszyna taka poruszałaby się automatycznie, prawdopodobnie latami i ponadto „wylęgałaby" jeszcze inne motory! Jeżeli wytworzone plutonium dałoby się zamienić przez „U235" (w które się o statecznie przekształca), możnaby użyć go do wytwarzania coraz to nowych motorów pile. Otrzymalibyśmy więc maszynę, która zużywałaby mniej materiału pędnego, niż go produkuje!

A gdy puścimy taki motor w ruch, to jak go będziemy regulować? Bardzo łatwo. Beryl pochłania neutrony. Aby wyłączyć pile, wystarczy odizolować jego sztaby uranowe. Metal pochłonie dostateczną ilość neutronów, aby proces przerwać.

Dzisiejszy motor atomowy jest jeszcze zbyt duży i trudny w użyciu. Trzeba go zamykać w grubych ścianach, aby zatrzymać uciekające neutrony, które są niebezpieczne dla człowieka. Jednakże w przyszłości motor atomowy będzie wykonywany w mniejszym formacie i używany w fabrykach, okrętach i lokomotywach. Dotychczas jednak nie ma widoków na to, aby zbudować motor tak mały, żeby mógł służyć jako siła napędowa w samolotach i samochodach.

Problemy, związane z motorem atomowym, są głównie natury chemicznej i technicznej. Tymczasem badanie i użytkowanie energii atomowej idzie coraz dalej, przede wszystkim na terenie pierwiastków lekkich, jak wodór, hel i azot, które zdolne są do wytworzenia energii większej niż uran i wskutek tego stanowią jeszcze większe niebezpieczeństwo niż uran w razie użycia ich do celów wojennych zamiast dla dobra ludzkości.

**Ritchie Calder.**



# Dobre rady dla gospodyń

## Na Wystawie Przemysłu Spożywczego w Warszawie

Ogólnokrajowa Wystawa Przemysłu Spożywczego w Warszawie, którą zwiedziło tysiące osób — była pouczająca i ciekawa przede wszystkim dla kobiet, prowadzących gospodarstwo domowe. Dając bowiem przegląd produkcji 574 fabryk państwowych przemysłu spożywczego przypomniała, że nie musimy koniecznie... wzdychać do UNRRY, mamy bowiem doskonałe i różnorodne przetwory krajowe, które mogą dostatecznie zasilić nasze spiżarnie i zaspokoić najwybredniejszy smak. Zamiłowane gosposie mogły na wystawie skosztować różnych potraw i smakołyków, dowiedzieć się o ich wartości odżywczej i kalorycznej, no i zebrać mnóstwo przepisów na tanie i szybkie w sporządzaniu obiady i leguminy; dziś rzadko która z gospodyń może pochwalić się posiadaniem książki kucharskiej, a gotowanie „na pamięć" nieraz sprawia, że potrawa się nie udaje... nic dziwnego, że przepisy na przyrządzenie ryb, sosów, zup itp. szczodrze rozdawane na wystawie — były przez zwiedzających rozchwytywane.

W kiosku popularnej fabryki kostek bulionowych — można było nie tylko wypić filiżankę smacznego rosołu, ale i dostać kilkadziesiąt przepisów na różne potrawy przygotowane naprędce przy zastosowaniu kostek bulionowych. W miniutkiej kawiarence obok — gotowano na poczekaniu namiastki kawy w różnych gatunkach oraz różowe i śmietankowe budynie — idealny deser w każdym domu, gdzie gospodyni ma mało czasu na zajmowanie się gospodarstwem.

Liczne fabryki przetworów jarzynowych zaprezentowały też różne „susze", od zwykłej pietruszki i marchwi do suszonych, najwykwintniejszych owoców — malin, jagód, moreli itp.

Jakaż to wygoda — kupić np. małą paczuszkę suszonej cebuli czy suszonych jarzyn tzw. „Julienne" — zamiast gromadzić w domu czy piwnicy tak kłopotliwe zapasy zimowe w postaci świeżej cebuli i warzyw! W piwnicy przeważnie są... szczury lub conajmniej wilgoć — jedno i drugie zapasom nie służy. Tymczasem taka mała paczuszka suszonych jarzyn zmieści się w najciaśniejszym kąciku kredensu i zastąpi kilka dobrych kilogramów świeżych warzyw, nie mówiąc już o tym, że ma się włoszczyznę zawsze „pod ręką", zamiast biegać po nią do piwnicy lub na targ.

Duże zainteresowanie budziły też stoiska przemysłu olejarskiego, piwowarskiego i winiarskiego, gdzie pokazano wszystkie kolejne fazy produkcji piwa, wina, octu, płynnego owocu, olejów jadalnych itp.

Czy wiecie np. gospodynie, że piwo nazywają „płynnym chlebem", bowiem wartość kaloryczna 1 litra piwa równa się przeciętnie 20 dkg chleba?

Czy wiecie, że wina owocowe, które produkujemy w kraju, są znacznie zdrowsze od kosztownych gronowych win zagranicznych? Z naszych owoców możemy otrzymać wszelkie gatunki win, odpowiadające różnym typom gronowym, a więc wina typu reńskiego, mozelskiego, tokajskiego, bordoskiego i ciężkie południowe. Drugim produktem, wytwarzanym przez fabryki win, jest tzw. płynny owoc. Jest to wyciśnięty moszcz owocowy, odpowiednio zakonserwowany, który prócz niezmienionego smaku i zapachu posiada wszystkie witaminy, zawarte w świeżym owocu. W okresie zimowym, gdy owoce są drogie — płynny owoc winien znaleźć się na stole w każdym domu. Produkcja jego, zaledwie zapoczątkowana przed wojną — może być znakomicie rozszerzona, gdyż na Ziemiach Odzyskanych Polska otrzymała kilkanaście wytwórni z nowoczesnymi urządzeniami.

Jeżeli już mowa o Ziemiach Odzyskanych — warto przypomnieć umieszczoną na wystawie ogromną mapę świetlną, ilustrującą rozmieszczenie fabryk przemysłu spożywczego w Polsce. Największe „zagęszczenie" punktów świetlnych wykazują właśnie Ziemie Odzyskane.

Ta mapa przypomina Wam, Panie Gospodynie, że popieranie krajowej wytwórczości spożywczej nie jest tylko kwestią osobistej wygody i ułatwienia sobie codziennego życia, ale jest również obowiązkiem patriotycznym, którego spełnienie w perspektywie przyszłości wykracza w skutkach daleko poza progi własnej kuchni...

Orz.



*Oto najnowocześniejszy model maszyny do prania i zmywania angielskiej produkcji powojennej.*

*Z jakąż radością patrzy się na te luksusowe przedmioty codziennego użytku!*

*U nas niestety zmywanie po obiedzie jest codziennym utrapieniem, a pranie wciąż jeszcze stanowi „święto rodzinne", które wyprasza wszystkich członków rodziny z domu, a nas przyprawia o zdenerwowanie i ból głowy...*

*Photo Fox.*

# ZRÓB TAK



*Butelka, jednakowa ilość zapałek — i mamy grę. Należy ułożyć na butelce — tylko nie po wódce! — wszystkie zapałki, poruszane przez grającego. Kto pierwszy — wygrywa. A propos: do kogo należy ta ręka, do mężczyzny czy do kobiety?*



*Coś dla nudzących się dziewcząt: układamy na ziemi chusteczkę do nosa. Jak podnieść ją? Wskazuje to rysunek. Pozwalamy sobie udzielić dobrej rady: schylić się szybko!*



*Ta pani wbiła pineskę w nogę krzesła i teraz chce ją wyjąć zębami, nie dotykając ciałem podłogi. Łatwiej by jej poszło, gdyby wbiła ją niżej i bardziej na zewnątrz. Zresztą — jak nie wierzycie, to spróbójcie!*

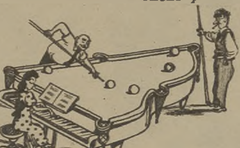
# Humor słowiański



*Dobra rada dla młodego nieroba*

**W celu wypełnienia planu pracy w stu procentach, należy w odpowiednim miejscu przetrzeć okulary.**

*Krokodyl*



Przyjemne z pożytecznym...



Plebiscyt na sposób grecki

— Kto za królem — ręce do góry!

CZESKI

**DIKOBRAZ**



— Pozwolę sobie zwrócić uwagę panu, że położył pan swoje cygaro nieco lekkomyślnie.




Martwa natura z 1946. (Dikobraz)



Nowości techniki biurokratycznej

— To mój wynalazek! Niech oni bezpośrednio między sobą to załatwią.

## Wyjątki z nienapisanego

Siedział jak na szpilkach patefonowych — i śpiewał.

Gęś twierdziła, że Puszkin pisał piórem jej babki.

Mówiła bez przerwy. Nie było o czym milczeć.

Nikogo nie brał za gardło, prócz butelki.

Był tak skromny, że wstydził się myśleć nawet o ciałach niebieskich.

Nie bójcie się tego granatu: to tylko ręczny!

Inna zabrała jej męża i służącą. Tego ostatniego nie mogła jej darować.

W nim było coś z poezji i coś z Pegaza.

Sławy oczekiwał od potomnych, pieniędzy żądał od współczesnych.

Był zarozumiały. Podając swój adres, mawiał: — Pomnik Puszkina stoi akurat naprzeciwko domu, w którym ja mieszkam.

Serce — to nie kamień do zapalniczki.

W żarówce życie zawsze wisi na włosku.

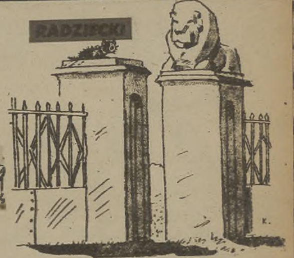


— Gdy żona marzy o zemście.



— Najwyższy czas żeby go gdzieś powiesili, będę mogła uprzątnąć z pod niego to świństwo.

RADZIECKI



Pyszałkowaty kot.

Pił z rozpaczy, że lekarz zabronił mu pić.

Syczała na męża jak sodowa woda.

Zmieniała kochanków jak rękawiczki. Rękawiczek nie zmieniała nigdy.

Dramaturg napisał tyle standartowych sztuk, że pozwoliło mu to postawić sobie standartowy domek.

*M. Jakowlew, Krokodyl.*



— No, co dzisiaj nowego w gazecie?
— Przecież sam widzisz: ryba.

JUGOSŁOWIAŃSKI



— Nie damy Istrii! Czy nie wystarczy im, że straciliśmy Sudan, Niceę, Albanię i Tunis?



Mare nostro! Zwyciężymy!




Nie strzelajcie, Italiano dobry... Mare nostro (Kerempuh)





*Bek, mistrz Polski w kolarstwie*

# Wyścig kolarski na odbudowę Warszawy

Na stadionie W. P. w Warszawie odbyły się w ramach akcji na Odbudowę Warszawy wyścigi kolarskie czterech konkurencji: sprint na 1.000 m, bieg dla młodzików o naramiennik Warszawy na dystansie 8 km, mecz z dwóch startów i wyścig na 50 okrążeń toru dla seniorów. W szeregach seniorów startował Bek, mistrz Polski. Wykazał on wysoką klasę i pomimo rozmokłej bieżni zdobył 1 miejsce w wyścigu krótkodystansowym (15 pkt. na 15 możliwych). Drugie miejsce zajął Bober (MKS Warszawa) zdobywając 9 pkt.

Mecz z dwóch startów wygrał Wójcik (KKS Orzeł) bijąc popularnego Napierałę (RKS Sarmata). Wójcik uzyskał czas 7,02 — Napierała, który startował mimo zaziębienia i niedyspozycji osiągnął czas 7,40.

Wyścig młodzików (dystans 8 km) o naramiennik Warsz. Okręg. Zw. Kol. był bardzo emocjonujący. Po zaciętej walce nagrodę zdobył Tadeusz Kozłowski osiągając czas 15 m 12 s.



*Kozlowski, zdobywca naramiennika Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarzy*



*Napierala, RKS Sarmata, popularny długodystansowiec*

# Grand Prix Zakopanego

Piąta z kolei impreza motocyklowa o charakterze ogólnopolskim zgromadziła w Zakopanym elitę zawodniczą. Do walki o Wielką Nagrodę Tatr stanęło 46 zawodników. W kategorii maszyn najsilniejszych startował Fr. Nowacki, zdobywca Grand Prix Warszawy, w kategorii do 350 ccm Jerzy Mieloch zdobywca Złotego Kasku w Poznaniu.

Pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach zdobyli: w kat. ponad 350 ccm zaliczone do mistrzostw Polski: Fr. Nowacki (KM Rawicz) na maszynie BMW 500 ccm, przeciętn. 92,9 km/godz., w kat. do 350 ccm Jerzy Mieloch, (Legia Warszawa), na maszynie DKW, przeciętna szybkość 85,9 km/godz., w kat. do 250 ccm Tomiczek (BKM Bielsko) na maszynie DKW i L. Draga (Pogoń Katowice), na maszynie DKW.

Grand Prix Zakopanego zdobył bezkonkurencyjny w ostatnim biegu Fr. Nowacki. Poważny rywal Nowackiego, Żymirski musiał się wycofać z powodu defektu maszyny.



## Nasi piłkarze w Szkocji

Reprezentacyjna drużyna Śląska rozegrała w Szkocji pierwszy mecz z drużyną drugiej ligi szkockiej w Dundee. Z powodu niezbyt udanego ataku stracił team śląsko-krakowski szereg korzystnych pozycji i mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2 : 0. Meczowi przyglądało się 10.000 widzów, którzy żywo oklaskiwali naszą drużynę. Prasa podkreśliła fair play naszej reprezentacji.

Drugi mecz rozegrany został z drużyną Morton z Greenock. Nasi zawodnicy zagrali tym razem bardzo dobrze i odnieśli zwycięstwo 3:1. Najlepszym graczem w tym dniu był **Cieślik**, który strzelił 2 bramki. Strzelcem trzeciej był **Nowak**.

Trzecie spotkanie w Ayr skończyło się porażką drużyny szkockiej w stosunku 2:1.

Pożegnalny występ naszych piłkarzy odbył się na stadionie Hampden Park w Glasgow i przyniósł zwycięstwo w stosunku 2:1, mimo wzmocnionego składu konkurencji. Ostateczny bilans wynosi zatem 7 : 5 bramek na korzyść polskiego teamu. Pierwsze miejsce w zdobytych bramkach osiągnął **Cieślik**, który w czasie tournee strzelił 3 bramki. **Nowak** zdobył dwie bramki, **Gracz** i **Różankowski** po jednej.



## Dziewczęta chcą być chłopcami

*Klub Pań w Preston (Anglia) posiada jedną z najstarszych kobiecych drużyn piłki nożnej. Oto ćwiczenia w strzelaniu główką. W bramce dwudziestoletnia Dorota Whalley. Niebawem drużyna ma wziąć udział w rozgrywkach piłkarskich*

## Mistrzostwa siłaczy

Pierwsze po wojnie amatorskie mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów, odbyły się w Paryżu z udziałem zawodników ZSRR, Anglii, Egiptu, Stanów Zjednoczonych, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Szwajcarii, Finlandii, Norwegii i Szwecji.

Mistrzem świata w wadze półciężkiej został Nowak (ZSRR), który pobił dotychczasowy rekord świata o 5 kg. Mistrzostwo w wadze ciężkiej przypadło Davisowi (USA).

## Hokej na trawie w Poznaniu

Mistrz czechosłowacki w hokeju na trawie drużyna K. S. Podoli, rozegrała spotkanie z „Czarnymi" (Poznań). Pomimo, że drużyna Czarnych grała bardzo ambitnie, była jednak zespołem słabszym; mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 2 : 0. Był to pierwszy w Polsce, międzynarodowy mecz hokeja na trawie.

## Sprostowanie

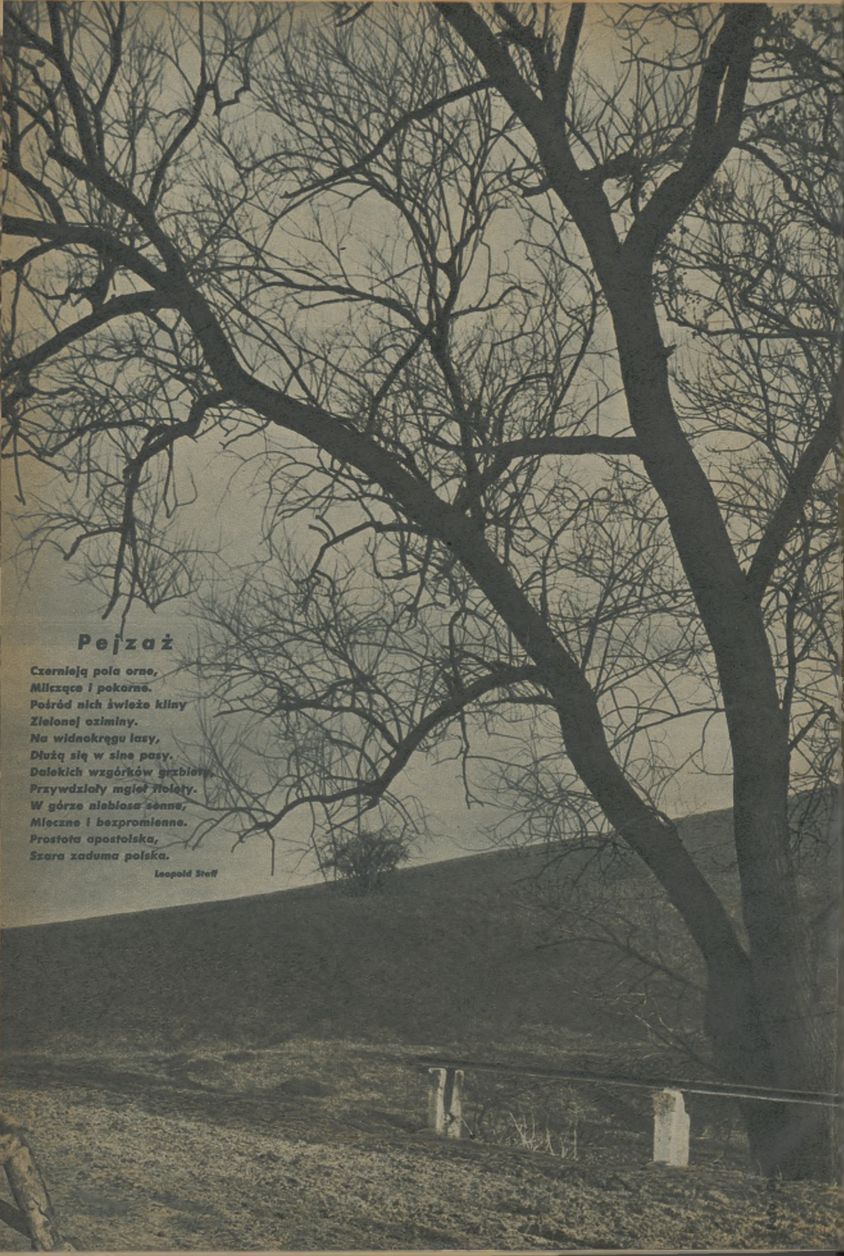
W n-rze 3-im „Świata Młodych" w reportażu „Szkło" na str. 8—9 podpis pod fotografią (u dołu, prawa) powinien brzmieć: „Ten zespół wykonuje 263% normy wytwórczej. Z prawej strony — kol. Cygan, członek Związku Walki Młodych, jeden z czołowych robotników huty", pod górną zaś na str. 9 tekst podpisu jest następujący: „Tak graweruje się kryształy. Mistrz grawerski ob. J. Szczechowicz przy pracy„!

**W y c h o d z i  d w a  r a z y  w  m i e s i ą c u**

REDAGUJE ZESPÓŁ
WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYD. „PŁOMIENIE"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, DWORKOWA 3. TEL. 8-81-16
EKSPEDYCJA: POZNAŃ, ARMII CZERWONEJ 1. — TELEFON 37-35.
PRENUMERATA KWARTALNA — 90 ZŁOTYCH Z PRZESYŁKĄ W DOM.
PRENUMERATĘ WPŁACAĆ NA KONTO P K O NR I 42-52 W WARSZAWIE

Rotograwiura Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. 5745 K-15305



## Pejzaż

Czernieją pola orne,
Milczące i pokorne.
Pośród nich świeże kliny
Zielonej oziminy.
Na widnokręgu lasy,
Dłużą się w sine pasy.
Dalekich wzgórków grzbiety,
Przywdziały mgieł fiolety.
W górze niebiosa senne,
Mleczne i bezpromienne.
Prostota apostolska,
Szara zaduma polska.

Leopold Staff